



Joanne Rock



Talizman

Special - "Tylko Las Vegas"

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zasada numer jeden udanego seansu spirytystycznego - nigdy nie pozwól, żeby rozpraszały cię myśli o mężczyźnie. Szczególnie gdy rzeczony mężczyzna nie był tym, którego chciałaś przywołać.

Alyssa Renato, rozczarowana kolejną nieudaną próbą wywołania jej idola, Elvisa Presleya, niekwestionowanego króla rock and rolla, zdmuchnęła świecę na stoliku, który stał na zapleczu Talizmanu Szczęścia, jak nazwała swój sklep z pamiątkami. Gorący wosk polał się wzdłuż wysokich białych świec, przesiakając przez jedyny przyzwoity obrus na blat z cyprysowego drewna.

Niech szlag trafi Bretta Neale'a! Nie dość, że pokrzyżował im seans, to w dodatku zniszczył całkiem dobry obrus. Nie miała żadnego powodu, aby o nim myśleć. Czekala przecież na odpowiedź, której tylko Elvis mógł jej udzielić.

- Uda się następnym razem - zapewnił miły głos, który dobiegł ją z tyłu.

Odwróciła się i zobaczyła, jak medium „Spotkań z Presleyami” pakuje czarną aksamitną torbę z tablicą ouija i kadzidłami, których starczyłoby na zadymianie Vegas przez cały rok. Laura Grimaldi, czy też Madame Grimaldi, zdobywająca coraz większą sławę wróżka, choć o pięć lat młodsza od trzydziestodwuletniej Alyssy, była bardzo poważna i z wielką klasą sprawowała obowiązki medium. A noszenie wysadzanego kryształami turbanu nie było łatwym zadaniem.

- Mam nadzieję. - Alyssa zebrała talerzyki, na których wcześniej podała przekąski, i razem z pięcioma pozostałymi osobami przeszła do sklepu. - Po dzisiejszym kontakcie z Sonnym Bono mam wrażenie, że niebiosy muszą cierpieć na brak piosenkarzy, skoro on jest najlepszym kontaktem, który udaje nam się wywołać.

Szły przez sklep, lawirując między stosami obrazków na aksamicie, stojakiem z klasycznymi kurtkami ze skóry i plakatami filmowymi, poczynając od „Kochaj mnie czule” po „Viva w Las Vegas”. Alyssa otaczała się wszystkim, co miało jakiś związek z przemysłem muzycznym, a szczególnie pamiątkami, które wiązały się z Elvisem. Król był rodzinnym bożyszczem od czasu, gdy razem z siostrą w sierocińcu w Tijuanie śpiewały „Heartbreak Hotel”, dzięki czemu, jak uważały, zostały wybrane przez swoich przybranych rodziców. Od tej pory, chociaż żadna z nich właściwie nie pamiętała sierocińca, traktowały Elvisa jak prywatnego świętego.

Ten związek z idolem trwał również w dorosłym życiu. Alyssa została menadżerem artystycznym, natomiast młodsza od niej o dwa lata Rosa swoje

zamiłowanie do śpiewania obróciła w karierę piosenkarską. Wspólnymi siłami dotarły do pierwszego miejsca na liście przebojów, aż do momentu, gdy anoreksja omal nie zabiła Rosy i nie zmusiła Alyssy do oświadczenia, że jej siostra zakończyła karierę.

- Och, daj spokój, Alyssy. Sonny był znacznie miłszy niż ten ekscentryczny Kurt Cobain z Nirvany, który ostatnio ledwie raczył zaszczycić nas jakimś mruknięciem. - Laura przeniosła aksamitną torbę ponad stosami longplayów. Po dwóch latach od chwili otwarcia sklepu ich liczba tak wzrosła, że powoli zaczynały zajmować miejsce w przejściu. Dziwaczny sklepik dawał Alyssie poczucie, że choć w niewielkim stopniu jest związana ze światem muzyki, który tak lubiła.

Do powrotu do tego świata namawiał ją seksowny muzyk rockowy, Brett Neale. Dlaczego nie mógł pojąć, że nie chciała mieć nic wspólnego z przemysłem rozrywkowym, który omal nie odebrał jej siostry?

- Masz rację - zgodziła się, stawiając talerzyki przy kasie. - Po prostu doczekać się nie mogę, kiedy wreszcie uda nam się wywołać właściwą osobę.

- A gdybyśmy następnym razem przebrały się przed seansem? - Od frontu sklepu dobiegł aksamitny głos. - Włożyłybyśmy peleryny i okulary przeciwsłoneczne. Może to by pomogło?

Propozycja wyszła od siostry Alyssy. Wszystkie uczestniczki „Spotkań z Presleyami” były entuzjastkami Króla, jednak Rosa zajmowała pierwsze miejsce wśród jego najwierniejszych fanek.

Prawdę mówiąc, był jeden ważny powód, dla którego Alyssie tak bardzo zależało na wywołaniu ducha legendarnego piosenkarza. Liczyła na to, że odpowie na pytanie, czy postąpiły słusznie, rezygnując z pracy w branży muzycznej. Od dwóch lat dręczyło ją poczucie winy. Przez ten czas jej stosunki z Rosą stały się tak napięte, że z trudem udawało im się porozumieć. Niemal każda rozmowa kończyła się tym, że któraś z siostr traciła panowanie nad sobą. Gdyby jednak Elvis przyznał, że dokonały właściwego wyboru, Rosa z pewnością przebaczyłaby jej wszystko.

A co więcej - i o to chyba przede wszystkim chodziło - Alyssa byłaby w stanie przebaczyć samej sobie.

- Nieźle to wykombinowałaś, siostrzyczko, ale i tak nie położysz łap na mojej nowej zdobyczy. - Czerwona, długa do ziemi peleryna była rzeczywiście wyjątkowa. Projektant na plecach umieścił wykonany z kryształków napis „Elvis żyje”.

Kiedy już ustaliły szczegóły spotkania w następnym tygodniu, Alyssa otworzyła frontowe drzwi sklepu i pożegnała gości. Rosa przesłała jej całusa. Kruczoczarne włosy rozjaśniła w tym tygodniu białymi pasemkami. Wydawała się szczęśliwa i nawet

wspomniała coś, że ze swoim partnerem mają poważne plany, lecz Alyssa mogła myśleć tylko o tym, że siostra nic nie zjadła. Czy naprawdę nie potrafiła się zmusić, żeby schrupać kilka pasków marchewki? Albo kawałka ciepłego sera brie z jabłkiem?

Wyrzała na ulicę, upewniając się, czy wszyscy bezpiecznie dotarli do samochodów i czy Madame Grimaldi poradziła sobie z wielką torbą akcesoriów. Już miała wrócić do środka, gdy dostrzegła po drugiej stronie drzwi jakiś cień.

W obawie, że taki cień może oznaczać kłopoty, zaczęła pośpiesznie zamykać drzwi, gdy męski głos zawołał:

- Alyso! To ja.

Zatrzymała się, słysząc głęboki, trochę jakby przytłumiony baryton.

Brett Neale.

Przyczyna jej dekoncentracji podczas seansu.

Zabrakło jej tchu, gdy podniosła wzrok na jego zmierzwione ciemne włosy. Mimo że opadały na oczy, ani trochę nie osłabiły hipnotycznej mocy niebieskiego spojrzenia. Był wysoki, szczupły i ładnie zbudowany, chociaż mięśnie zauważało się, dopiero kiedy poruszył nimi tuż pod czymś nosem. Tak jak w tej właśnie chwili, gdy wyciągnął rękę, żeby przytrzymać Alyssie drzwi.

Rzuciła okiem na wytatuowany na prawym bicepsie Graceland. Zauważyła ten tatuaż już wówczas, gdy pół roku temu w sklepie muzycznym jednocześnie sięgnęli po album Dylana „Highway 61 Revisited”. Brett namówił ją wówczas na randkę, jednak już podczas kolacji uznała, że nie jest gotowa widywać się z facetem, którego życie toczy się w świecie, z którego wyszła. Nie znaczy to jednak, że zapomniała, jak silnie ją pociągał.

- Muszę z tobą porozmawiać.

Nie odpowiedziała na trzy ostatnie telefony, więc trudno się dziwić, że postanowił skontaktować się z nią osobiście.

- Dziś wieczorem mam sporo pracy. - Nie chciała zachować się niegrzecznie, ale co szkodzi rzucić jakąś wymówkę, która pozwoliłaby uniknąć rozmowy. - Naprawdę nie mam czasu.

- Przecież uczestniczki seansu właśnie wyszły. - Odwrócił się, żeby spojrzeć na całkiem już pustą ulicę. Dwie przecznice dalej widać było światła bulwaru Strip. Blask neonów docierał aż tutaj i latarnie przed sklepem właściwie nie były konieczne. - Już ponad tydzień próbuję cię złapać. Może pomogę ci posprzątać, a ty mnie w tym czasie wysłuchasz?

Miała pozwolić, żeby ten uroczy młody muzyk wszedł do pustego, oświetlonego tylko kilkoma świecami sklepu? Ten pomysł nie wydawał się zbyt mądry. Każdego innego dnia pewnie nawet nie pomyślałaby, że od dwóch lat w jej łóżku nie było mężczyzny. Teraz jednak, gdy wpatrywała się w Graceland, który falował na jego ramieniu w słabym świetle latarni, poczuła nagle, jak ciężą jej te wolne od seksu lata. Gdyby Brett przekroczył próg, z pewnością zostawiłaby ślady pazurów na jego apetycznym ciałku.

- Nie potrzebuję pomocy. Przepraszam, że nie odpowiadałam na twoje telefony, ale odeszłam z przemysłu muzycznego i muszę nabrać dystansu do dawnego życia.

- Nie proszę cię, żebyś wracała do dawnego życia. - Wszedł na niski schodek i stali teraz na tym samym poziomie. - Proszę, żebyś zastanowiła się nad rozpoczęciem nowego.

Widział, że zastanawia się nad jego słowami. W jej ciemnych oczach pojawiła się niepewność. Podejrzewał, że jest trochę od niego starsza - sam miał dwadzieścia osiem lat - chociaż w wytartych džinsach i starym T-shircie wyglądała na dziewiętnaście. Zaledwie dwa lata temu była znanym menadżerem w świecie muzyki rockowej. Miała zmysł do wyszukiwania młodych talentów i głowę do interesów, co poskutkowało tym, że nieznane zespoły jeden po drugim pojawiały się na antenie radiowej w porze największej słuchalności, a jej siostra Rosa zaczęła indywidualną karierę.

W krótkim czasie stała się legendą, a potem nagle zniknęła ze sceny, gdy Rosa przechodziła ciężki okres. Podczas nieudanej randki mówiła mu, że nie zamierza wracać do pracy w branży muzycznej.

- Bardzo cię proszę. - Wolalby nie okazywać emocji, ale w tej sytuacji musiał użyć wszelkich możliwych sposobów. - Wysłuchaj mnie chociaż.

Gdy obrzuciła go niepewnym spojrzeniem, zrobiło mu się przykro, że musi tak się narzucać. Od chwili, gdy się poznali w należącym do wspólnego kolegi sklepie z używanymi płytami, coś ich do siebie ciągnęło i nawet nie próbował ukrywać, że chętnie poznałby ją lepiej i na bardziej intymnej płaszczyźnie. Jednak Alyssa natychmiast się wycofała.

Uszanował jej decyzję, lecz teraz potrzebował umiejętności zawodowych Alyssy i nie miał zamiaru mieszać interesów z seksem.

- Pięć minut. - Cofnęła się o krok, żeby mógł przekroczyć próg. - Tyle czasu mogę ci poświęcić.

Chciał powiedzieć, że ma ładny sklep, pogratulować tych wszystkich pamiątek, które wypełniały każdy kąt Talizmanu Szczęścia, jednak nie wyglądało na to, żeby była w nastroju do towarzyskich pogawędek.

- Wiem, że nie jesteś już zainteresowana reprezentowaniem interesów muzyków, ale...

- Skończyłam z tym na dobre. Zrozum, to nie ma nic wspólnego z twoim talentem. Nie widziałam cię na scenie, ale słyszałam twoją płytę demo i uważam, że jest świetna. Jeśli chcesz pojechać do Los Angeles, mogę podać ci nazwiska kilku osób, które być może zechcą się tobą zająć.

Było to znacznie więcej, niż byłaby skłonna zaproponować mu wcześniej. Co prawda podczas pierwszego spotkania wzięła od niego kopię płyty demo, ale później odmówiła wszelkich rozmów na temat jego kariery.

- Doceniam to, ale mój czas jako muzyka zaraz się skończy, jeśli wkrótce na dobre nie wystartuję. - Gdy spojrzała na niego zdziwiona, przeszedł do sedna sprawy. - Założyłem konto oszczędnościowe, gdy porzuciłem zawód analityka finansowego, a pewną kwotę przeznaczyłem na realizację marzeń. Te pieniądze już prawie wyczerpałem, więc będę musiał z tym skończyć.

Patrzyła na niego ze współczuciem, a jej piwne oczy pociemniały o ton.

- Tak mi przykro...

- Chyba że uda mi się wygrać konkurs Dziedzictwo Elvise, który organizują podczas tego weekendu w kasynie „Golddiggers”.

- Dziedzictwo Elvise? Wydawało mi się, że ma się to odbyć w styczniu przyszłego roku w ramach obchodów jego urodzin. Czy to nie coś w stylu amerykańskiej wersji „Idola”, w której zamierzają powołać nowego króla rock and rolla? Brett ukrył uśmiech. Upierała się, że nie interesuje się branżą, ale o tej imprezie wiedziała wszystko.

- Króla lub królową. Postanowili przełożyć konkurs i wykorzystać popularność takich programów, póki publiczność ma ochotę je oglądać.

- A ty chcesz wygrać. - Przeniosła spojrzenie na grubą świecę, której trzy płonące knoty wypełniały sklep zapachem cynamonu.

- Muszę wygrać, Alysso. Nagrodą dla zwycięzcy jest kontrakt na nagranie płyty. To moja ostatnia szansa, zanim wrócę do Nowego Jorku i ostatecznie pożegnam się z marzeniami.

- Dlaczego ja? To prawda, Vegas nie jest muzyczną mekką Stanów, ale można tu znaleźć innych menadżerów.

Jak miał jej wyjaśnić, że posłuchał intuicji? Miał przeczucie, że tylko Alyssa Renato zaprowadzi go na sam szczyt. Słyszał, że metody, dzięki którym promowała swoich klientów, bywały raczej niekonwencjonalne, ale nie mogła być osobą szaloną i nieodpowiedzialną, skoro zdobyła powszechny szacunek. Zniesie wszystko, cokolwiek by wymyśliła, chociaż sama myśl o seansach spirytystycznych przyprawiała go o dreszcze. Ale naprawdę zniesie nawet randki z duchami, bo na własnych błędach nauczył się, że sam talent nie wystarczy do rozpoczęcia kariery.

- To musisz być ty - zagrał w otwarte karty.

- Mam przeczucie, że powinniśmy być razem. Czuję, że między nami jest jakaś chemia.

- Prawie się nie znamy - odparła chłodno.

- Nie zauważyłam, żeby coś nas łączyło.

- No co ty, Alyssso? Chyba wierzysz w intuicję. - Podszedł bliżej. - Naprawdę nie potrafisz sobie wyobrazić, jak by nam było z sobą?

Jej lśniące, ciemne włosy opadały ciężkimi falami na ramiona. Zajrzał w jej piękne oczy. To niemożliwe, by tylko on czuł tę iskrę, która pojawiła się między nimi.

- O jakiej chemii mówisz? - Zmrużyła oczy, jakby chciała głębiej go przejrzeć.

- Co za różnica? Czy to ma jakieś znaczenie, póki w sprawach muzyki nadajemy na tych samych falach?

- Owszem, ma. - Rękaw jej koszulki musnął jego ramię, gdy wzięła się za wyrównywanie zbudowanych z modułów półek wypełnionych starodawnymi metalowymi pudełkami na kanapki. Ich pokrywki ozdabiały wizerunki wszystkich możliwych gwiazd, poczynając od Jamesa Deana, a na Partridge Family kończąc. - Nie byłabym w stanie reprezentować kogoś, gdyby w grę wchodził pociąg seksualny.

- Innymi słowy, warunkiem wstępnym, byś zastanowiła się nad moją propozycją, jest zakaz kontaktów seksualnych? - Zważywszy na napięcie, które się między nimi tworzyło, był to dość trudny warunek, ale czyż nie przyrzekł sobie, że dla realizacji swoich marzeń zrobi wszystko?

Zapewne zdoła opanować pociąg do Alyssy, jeśli wciąż będzie pamiętał, że dla zabawy wywoływała duchy zmarłych gwiazd. Był wychowywany przez ciotkę, która twierdziła, że ma zdolności parapsychologiczne i do szału doprowadzała policję Brooklynu wizjami związanymi z każdym śledztwem.

- Nic takiego nie mówiłam. - Oparła dłoń na kształtnym biodrze i spojrzała na niego z gniewem. - Przedstawiłam tylko jeszcze jeden powód, dlaczego nigdy nie będę cię reprezentować.

Uniósł dłonie w geście poddania, zaskoczony jej gwałtowną reakcją.

- Pomyślałem tylko, że gdybyśmy mogli porozmawiać szczerze, być może udałoby mi się przekonać cię...

- Nie uda ci się. - Przez chwilę gładziła dłonią boa z piór, które owijało kartonową sylwetkę Marilyn Monroe, po czym zarzuciła je sobie na ramiona. - A poza tym wydaje mi się, że już minęło twoje pięć minut.

Cholera... Nie był bliżej zawarcia z nią umowy, niż w chwili, gdy przekraczał próg sklepu. Wręcz przeciwnie, tylko ją wkurzył.

Pora więc, żeby wyciągnąć najcięższe działo.

- Dobra, już mnie nie ma. - Zrobił krok do tyłu, po czym rzucił swoją bombę: - Pomyślałem tylko, że skoro twoja siostra bierze udział w tym konkursie, pewnie i ty zechcesz wrócić.

RS

ROZDZIAŁ DRUGI

Czy ten facet postanowił doprowadzić ją do zawału? W migotliwym świetle świecy Alyssa wpatrywała się w Bretta, starając się odzyskać oddech. Boa z piór zsunęło się z jej ramion na podłogę.

- Przepraszam... Musiałam na chwilę stracić kontakt z rzeczywistością. Czy naprawdę powiedziałaś, że moja siostra zamierza występować? Bo ja wiem, że to nie może być prawda. - Przecież Rosa obiecała już nigdy tak się nie narażać. Szczęśliwie wróciła do zdrowia i od kilku miesięcy pracowała w kwiaciarni. Mimo to serce Alyssy zadrżało z obawy. - Mógłbyś powtórzyć, co mówiłaś?

- Rosa Renato figuruje w terminarzu konkursu. - Podniósł boa, zawiesił je na sylwetce Marilyn i podszedł do Alyssy. - Na własne oczy widziałem jej nazwisko na liście wpisowej. - Zamilkł, czekając na odpowiedź, jednak Alyssa nie była w stanie wydusić słowa. Ujął jej ręce w duże, ciepłe, silne dłonie. - Rozumiem, że nic o tym nie wiedziałaś?

Czuła, że jego dotyk wyprowadzał ją z szoku, lecz mimo to oswobodziła ręce.

- Nie, nie wiedziałam... - Stąd ten zadbany wygląd Rosy, te jasne pasemka. Kretynka postanowiła wrócić na scenę, ale nawet się nie pofatygowała, żeby porozmawiać z siostrą. Ślicznie, wzięwszy pod uwagę, że razem przez to przechodziły. Czy nie pamiętała tej presji, która jak wir wciągnęła ją w ciemną otchłań?

- Uważasz, że nie powinna już występować?

- Ona ma... pewne kłopoty. - Kiedy wyobraziła sobie siostrę w szpitalu z tymi wszystkimi sondami, ogarnęła ją panika.

- Może jest już gotowa, żeby wrócić. Pewnie brak jej muzyki. Kurczę, wiem, że gdybym musiał zrezygnować, pewnie... - Zamilkł, gdy spiorunowała go wzrokiem. - Zdaje się, że nie interesuje cię jej zdanie?

- Interesuje mnie to, żeby zachować ją przy życiu i w dobrym zdrowiu. -

Przemierzyła sklep, podeszła do lady i sięgnęła po telefon. Wybierając numer komórki Rosy, zastanawiała się, co właściwie ma powiedzieć, jeśli siostra odbierze telefon.

Ale telefon dzwonił i dzwonił, aż w końcu włączyła się poczta głosowa.

Wściekła i spanikowana Alyssa wyłączyła komórkę.

- Przepraszam, że wspomniałem o udziale Rosy. - Brett niewiadomym sposobem znalazł się blisko niej. Znów w polu widzenia miała jego wysokie, smukłe ciało. - Myślałem po prostu, że jeśli ona wraca, to być może ty też masz taki zamiar, ale nie

zamierzałem żadnej z was przysporzyć kłopotów. - Potrząsnął głową, odrzucając z oka ciemny kosmyk i zmuszając Alysę, by zmierzyła się z siłą jego magnetycznego wzroku.

Znała tylko jednego mężczyznę, który miał tak intensywnie niebieskie oczy. Jej wzrok powędrował nad głową Bretta do przyklejonej na ścianie okładki płyty z fragmentem filmowego plakatu, reklamującego „Zabawę w Acapulco”. Musiała przyznać, że Brett nie ustępuje nawet Elvisowi.

Jej siostra pewnie uznałaby taką myśl za świętokradztwo, ale niech to licho! Elvis był wyłącznie na papierze, natomiast Brett Neale stał przed nią w całej płomiennej okazałości.

- W porządku - powiedziała wreszcie, gdy już zdołała wydobyć głos. - Wiem, że nie chciałeś mnie wkurzyć. Być może nawet z twoją pomocą zdołam powstrzymać Rosę przed ponownym wyrządzeniem sobie krzywdy.

Wprawdzie plan był szalony, ale mógł wypalić. Po prostu musiał, skoro od tego zależało życie Rosy. Zresztą czy Alyssa Renato kiedykolwiek cofała się przed jakimiś szalonymi przedsięwzięciami?

- Co mam zrobić? - Brett zmarszczył czoło, a ciemny kosmyk znów przesłonił jedno oko.

Odetchnęła głęboko:

- Dobra, zostanę twoim menadżerem, ale pod warunkiem, że pokonasz moją siostrę w konkursie.

- Będziesz mnie reprezentować?

- Aż do chwili, gdy zyskam pewność, że zwyciężysz. Nie składam żadnych obietnic na później.

Uśmiech Bretta mógłby rozpuścić Królową Śniegu. A Alyssa nigdy nie była aż tak zimna i powściągliwa.

- Jesteś nie tylko moim menadżerem, ale i szczęśliwym talizmanem. - Wyciągnął rękę, żeby przypieczętować umowę. - Wchodzę w to.

Wytatuowany Graceland i chiński napis, który widniał poniżej, zadrgały na jego ramieniu, przyciągając spojrzenie Alyssy. Udało jej się jednak oderwać oczy, by ucisnąć mu dłoń i uświadomić sobie, że właśnie postradała zmysły.

- Zdajesz sobie sprawę, że zgodziłam się występować w twoim imieniu, mimo że nie wiem nic na temat twojej kariery? - Takie decyzje nie rokowały powodzenia w interesach.

- W piątek wieczorem występuję w „Planet Soul”. Może po prostu obejrysz występ i pomyślisz, jak moglibyśmy go wykorzystać na konkursie?

- Świetnie. W piątek o jedenastej?

- Nie zaczynam o jedenastej. - Wzruszył ramionami, jakby to nie było istotne. - Mój występ jest o pierwszej.

- Już nie. - Najeżyła się, myśląc o rozmowie, którą zamierzała przeprowadzić z właścicielem „Planet Soul”. Boże, jak lubiła tę pracę! - Włączymy cię do wcześniejszego układu. Może przed występem zajrzemy jeszcze do „Golddiggers”, żeby zbadać teren? Zasadniczy konkurs poprzedza impreza na cześć Elvisa.

- Brzmi interesująco. - Brett uśmiechnął się i ruszył do wyjścia. - Nie wiem, Alyso, jak ci dziękować za to, że chcesz ze mną pracować.

Zamknęła za nim drzwi i zamiast zająć się sprzątaniami po seansie, odszukała płytę demo. Postanowiła, że zaraz po telefonie do siostry zastanowi się, co można poprawić u Bretta.

Dwie godziny później ułożyła się na wielkim łóżku z baldachimem, jedynym meblem, który przytaczała z Los Angeles. Wreszcie udało jej się połączyć z Rosą. Odłożyła notes i przenośny odtwarzacz z płytą Bretta, gdy tylko usłyszała, że ktoś odbiera telefon.

Tyle że głos, który się odezwał, nie należał do Rosy, lecz do jakiegoś mężczyzny z południowym akcentem.

- Telefon Rosy Renato. - Przeciągnięta ostatnia sylaba zabrzmiała, jakby ją zagrano na gitarze hawajskiej.

- Hm... No to... poproszę ją do telefonu. - Nerwowo szukała w myślach imienia nowego partnera siostry. Najwyraźniej musiał sporo dla niej znaczyć, skoro odbierał telefon.

Słyszała jakieś szmery, po czym odezwał się wysoki sopran Rosy.

- Cześć, nocny marku. O co chodzi? Alyssa od razu przeszła do rzeczy. Wiele można by o niej powiedzieć, ale na pewno nie to, że grzeszyła zbytnią subtelnością.

- Doszły mnie słuchy, że znowu śpiewasz. Publicznie. Cholera, zdawało mi się, że postanowiłaś już nie występować.

- Muszę to zrobić, Lys. A ty nie musisz w niczym mi pomagać. Już wszystko ułożyłam.

- Więc zostałam wykluczona? - Bezskutecznie próbowała zignorować ukłucie w sercu. - Po tym, co razem przeżyliśmy?

- Nie chcę już żadnych nacisków. - W głosie Rosy pojawiła się nuta rozpacz.

- Uważasz, że to ja wywierałam na ciebie presję? - Miała ochotę wyć, przeklinać i walić głową w kamienny mur. - Rosa, zostawiłam wszystko, żeby móc...

- Alyssa? - Głos z południowym akcentem znów pojawił się na linii. Tym razem wydawał się bardzo niezadowolony.

- Muszę rozmawiać z moją siostrą. - Zawrzała ze złości. Rosa znów wycofała się, zanim zdążyły coś omówić. - Nie zdołałam jej nawet powiedzieć, że podczas konkursu Dziedzictwo Elvise będą reprezentować kogoś innego.

- Przekażę jej to. Nie musisz się o nią martwić. Świetnie daje sobie radę.

Chciała przekonać go - do diabła, czemu nie mogła sobie przypomnieć jego imienia? - że Rosa nie może wystąpić w przyszłym tygodniu, ale zanim się zorientowała, rozmowa została grzecznie zakończona.

A niech to!

Skoro siostra nie znalazła nawet czasu, aby poinformować ją o powrocie na scenę, ona nie zamierzała dręczyć się poczuciem winy, że została menadżerem innego artysty. Wcisnęła guzik w odtwarzaczu i wróciła do pracy.

Słuchając słodkiego głosu Bretta, położyła głowę na poduszce. Może popracować tylko przez ten krótki okres, niewykluczone jednak, że wróci na dobre do świata muzyki i zacznie się świetnie bawić. Życie osobiste miała do kitu, więc mogła by się chociaż cieszyć pracą, której od dwóch lat tak bardzo jej brakowało.

Ponieważ romans z seksownym klientem nie wchodził w rachubę, trzeba będzie bez reszty poświęcić się zadaniu i zdobyć pierwsze miejsce w konkursie.

Brett wiele razy słyszał, że metody, które Alyssa stosowała do promocji, są wielce oryginalne, jednak ta wiedza nie przygotowała go na to, czego dokonywała w piątek, gdy pojechali obojętne miejsce, gdzie miał się odbyć konkurs.

Siedział na ławce pośrodku wielkiego holu w kasynie i przyglądał się, jak Alyssa wyklóca się ze sprzedawcami, którzy rozstawiali swoje towary. Próbowła właśnie przekonać łysego sprzedawcę T-shirtów, że wszystkie wizerunki jej idola są fatalne. Brett już wcześniej słyszał, jak prowadziła podobne rozmowy ze sprzedawcą wyrobów ze skóry, malarzem, który handlował obrazkami na aksamicie i dwoma naśladowcami Elvise.

Brett nie miał pojęcia, jak te karczemne awantury miały mu zapewnić zdobycie głównej nagrody. Został już tylko tydzień, więc chyba powinni omówić plan prób, przedyskutować program występu, a może również zastanowić się, jak powinien zwrócić na siebie uwagę sędziów.

Tymczasem Alyssa wędrowała przez ten tłum, zupełnie jakby zapomniała, że to nie Królem ma się zajmować, lecz Brettem. Właśnie chciał do niej podejść i zasugerować, że należy wracać do „Planet Soul”, gdy do Alyssy zbliżyła się wysoka blondynka o chłodnym wyrazie twarzy. W jednej ręce trzymała tabliczkę z przypiętymi papierami, w drugiej srebrne pióro. Biała plisowana spódnica owijała się wokół jej nóg.

Brett rozpoznał w niej koordynatorkę imprezy. Spotkał ją kilka dni temu, gdy zgłaszał udział w konkursie. Może teraz Alyssa zajmie się wreszcie pracą i omówi z nią kolejność występów w sobotę albo wręcz wyłudzi dla niego jakieś korzystne miejsce.

Podniósł się z ławki i ruszył w ich kierunku. Schylił się, by przejść pod drewnianymi barierkami, które ozdobiono różami z jedwabiu, i pod transparentem reklamującym śluby na miejscu, aż wreszcie stanął u boku Alyssy.

Blondynka kręciła przecząco głową.

- Nic nie wiem na temat seansu spirytystycznego, proszę pani. - Zmarszczyła nos, poprawiając okulary w rogowej oprawie. - Nie uważa pani, że taka impreza może rozpraszać ludzi, którzy chcą nawiązać kontakt z... no... z drugim brzegiem?

Kurczę! To tyle, jeśli chodzi o zadbanie o jego karierę.

- Jestem pewna, że uda nam się znaleźć jakieś rozwiązanie, panno Bristol. - Z tylnej kieszeni dzinsów Alyssa wyciągnęła wizytówkę. - Proszę o tym pomyśleć, a jutro porozmawiamy.

Po wymianie kilku uprzejmości z panną Bristol, która z całą pewnością uznała ją za zdrowo walniętą, Alyssa pomaszerowała w stronę drzwi, dźwigając torby pełne związanych z Elvisem łupów. Fioletowa maseczka do spania z wyhaftowanym kabrioletem marki cadillac tkwiła na jej czole niczym zapomniane okulary.

- Niesamowite. Nie do wiary. - Brett otworzył drzwi do recepcji, po czym przez kasyno przeszli do wyjścia.

- Co takiego? - Alyssa szukała czegoś w brązowej torbie, którą miała na ramieniu.

Brett podał bilet parkingowy chłopakowi ubranemu w spodnie od smokingu i sportowe buty.

- Przyciągnęłaś nas tutaj po to, żeby nakupować pamiątek po Elvisie i znaleźć miejsce na seans spirytystyczny?

- Oczywiście, że nie. - Wyciągnęła z torby małą gitarę z aksamitu i pomachała nią przed nosem Bretta. - Prawda, że śliczna? To torebka. - Nacisnęła guziczek, żeby pokazać, jak się otwiera.

- Taa... Śliczna. - Zacisnął zęby.

Kiedy samochód podprowadzono do krawężnika, ściągnął jej z czoła maseczkę do spania i pomógł poukładać torby z zakupami na tylnym siedzeniu. Po chwili ruszyli w stronę „Planet Soul”.

- Czy to zbrodnia, że załatwiając interesy, zrobiłam trochę zakupów? - Alyssa opuściła okno w starym cadillacu. - Nie zapominaj, że to ty przyszedłeś z prośbą o pomoc. Zgodziłam się zostać twoim menadżerem, więc mógłbyś trochę wyluzować. Wiem, jak prowadzić interesy.

- Uważasz, że taki seans podczas mojego występu zapewni mi kontrakt? - Zwolnił przed czerwonym światłem.

- Wyobrażasz sobie, jakie wrażenie byś zrobił, gdyby w trakcie występu udało się wywołać Króla? - Uśmiechnęła się szeroko. Światło neonów rzucało refleksy na jej ciemne włosy i delikatną skórę.

- Duch Elvisa? Chyba nie mówisz poważnie.

Wyglądało na to, że Alyssa Renato po rozstaniu z przemysłem muzycznym straciła rozum. Miała go wypromować, a tymczasem robiła wszystko, żeby razem z nią wylądował w wariatkowie.

- Pamiętaj, kto tu kieruje. - Nacisnęła klakson. - Używając przenośni, oczywiście.

No nie... Na pewno postradała zmysły. Nie powinien być tak spontanicznie zawierać umowy z kobietą, która dla zabawy wywoływała duchy zmarłych artystów. Zaryzykował jednak i wszystko, co miał, postawił na jedną kartę.

- I jak ma ta twoja władza wyglądać? - Zawarli umowę na krótki okres, ale nie trzeba wiele czasu, żeby cała jego kariera poszła z dymem. Ulotniła się jak woń kadzidła, które zapali Alyssa wraz ze swoimi zwariowanymi koleżankami, gdy skupią się wokół tabliczki ouija podczas najważniejszego występu w jego życiu.

- Już ci mówię. - Przekładała zawartość starej, skórzanej torby do nowej torebki w kształcie gitary. Z torby do torby wędrowały zwitki banknotów, paczuszki gumy cynamonowej, zużyte tubki z błyszczącym do ust. - Kiedy ja jestem u steru, nie ma mowy o narkotykach, popijawach, gwiazdorskim stylu życia. Nie zgadzam się też na żadne rozmowy z prasą, chyba że sama je organizuję. Jasne?

- Alyso, do diabła! Przez pięć lat pracowałem na Wall Street. Nie jestem dwudziestoletnim punkowcem, który ma popieprzone w głowie. - Występował z

wieloma facetami, którzy grali tylko po to, żeby zaliczać kolejne panienki, ale on miał inny cel. - Nie dlatego chcę zrobić karierę, by żyć jak gwiazda rocka.

- Elvisowi też nie o to chodziło, a wiesz, jak skończył. - Przez okno pomachała do pary, która całowała się przed wejściem do kaplicy ślubnej.

- Jacyś znajomi?

- Nie, chciałam tylko przekazać nowożeńcom dobre myśli. Dzisiaj, gdy pięćdziesiąt procent małżeństw kończy się rozwodem, przyda im się każda pomoc. - Wyciągnęła z torby puderniczkę i posmarowała usta błyszczczykiem. Cały samochód wypełnił się zapachem gumy balonowej.

- Czy to znaczy, że jesteś romantyczką? - Zaparkował w bocznej uliczce w pobliżu bocznego wejścia do popularnego klubu nocnego. Alyssa pociągnęła za sznurki, dzięki czemu jego występ przesunięto na bardziej atrakcyjną porę.

- Właściwie nie. Myślę tylko, że te duszyczki, które są albo na tyle niemądre, albo aż tak odważne, by zdecydować się na taki krok, zasługują na pomoc innych. - Przez chwilę bawiła się sznureczkami przy aksamitnej gitarze, po czym podniosła wzrok. - I tak ciężko jest utrzymać monogamiczny związek. Co dopiero, gdy całe otoczenie próbuje ci wszystko popsuć.

Domyślał się, że coś musi się kryć za tymi słowami, ale pora była niewłaściwa, by o to spytać. Czy to jednak znaczy, że Alyssa kiedyś była w takim związku? - zastanawiał się. Nie wątpił, że mogła być zarówno wystarczająco niemądra, jak i odważna, miał jednak nadzieję, że nie została skrzywdzona. Może i była trochę szalona, lecz jak do tej pory spełniła wszystkie obietnice, a nawet dała mu kilka całkiem rozsądnych wskazówek dotyczących poprawek w płycie demo.

Czas więc, żeby i on wykonał swoją część zobowiązania i pokazał jej taki występ, jakiego oczekiwała. Wyłączył silnik i już zamierzał wysiadać, lecz Alyssa pochyliła się, przekręciła kluczyk do pozycji, w której zapalały się kontrolki, i ponownie włączyła radio.

Brett spojrzał na zegarek.

- Dochodzi jedenasta. Powinienem już być w środku.

- W żadnym razie. Nie chcę, żebyś przede mną zgrywał primadonnę, ale dla Szybkiego Mike'a masz być gwiazdą.

- Znasz właściciela? - Sam niewiele wiedział o Mike'u Kineckim, który prowadził „Planet Soul”.

- Ja go mam na własność. - Przeciągnęła słowa w stylu Marleny Dietrich i zawadiacko uniosła brodę. - Zapewniam cię, że będzie patrzył na ciebie z większym

szacunkiem, jeśli się spóźnisz. Już go poinformowałam, że wkrótce zostaniesz wielką gwiazdą i myślę, że stanie na głowie, żeby cię namówić na występy w przyszłym miesiącu.

Pewnie ucieszyłaby go ta przepowiednia, gdyby przed oczami nie stanął mu obraz Alyssy flirtującej z Szybkim Mike'em. Facet był od niej dwa razy starszy.

- Czy coś cię łączy z Mike'em Kineckim? - Nie chciał wścibiać nosa, ale nagle sobie uświadomił, że ta myśl nie da mu spokoju. Biznesowe metody Alyssy mogły budzić jego zastrzeżenia, lecz nie mógł zaprzeczyć, że bardzo go pociągała. Skóra mu cierpła na myśl o sposobie, w jaki załatwiała sprawy, ale podniecał go jej buntowniczy duch, a także chęć wypróbowania wszystkiego. Jego zdaniem była naprawdę fantastyczna. .

- Też pomysł. - Obrzuciła go gniewnym spojrzeniem, a jej błyszczące usta wydeły się, dzięki czemu wydały mu się jeszcze bardziej kuszące. - Po prostu wiem, jak z nim postępować. Ty znasz się na gitarze, a ja na szefach klubów. Na tym facecie gwiazdy robią wrażenie. Nigdy nie słyszałeś, jak mówią: „Udawaj, aż ci się uda”?

- Ja się do tego nie nadaję. - Od kiedy to zdobywa się punkty u szefa, spóźniając się do pracy? - Nie umiem tak pogrywać.

- Więc pozwól, że będę to robić za ciebie. Ten biznes na tym polega. - Pochyliła się do przodu, chcąc podkreślić wagę swoich słów. W ciasnym wnętrzu jej ciało znalazło się niepokojąco blisko. - Możesz mi wierzyć.

Z całą pewnością nie zrobiła tego celowo. Nie miał co do tego żadnych wątpliwości, ponieważ kiedy temperatura w samochodzie wzrosła o dobrych kilka stopni, jej twarz wyrażała takie samo zdumienie, jakie on odczuwał.

Gdyby w radiu nadawano cokolwiek innego, być może znalazłby siłę, żeby się odsunąć, kiedy jednak rozległo się „Nic nie poradzę, że się w tobie zakochałem”, można było odnieść wrażenie, że muzyka ich obejmuje i jeszcze bardziej zbliża do siebie.

Może zresztą to tylko od dawna niezaspokojone pragnienia ciągnęły go do jej pachnących gumą do żucia ust.

Tak czy inaczej, nie mógł się powstrzymać, żeby. choć trochę ich nie spróbować.

ROZDZIAŁ TRZECI

Uciekaj.

Uciekaj!

Zdrowy rozsądek Alyssy wykrzykiwał to ostrzeżenie, za wszelką cenę próbując je przekazać do wszystkich zakątków jej ciała. Jednak kiedy kładła dłoń na policzku Bretta, jej palce go nie słuchały. Także do nóg nic nie dotarło, bo nawet o milimetr nie odsunęły się od jego uda.

A za wszystko najwidoczniej były odpowiedzialne jej usta. Rozchyliły się natychmiast, gdy tylko ten uroczy facet, którego prawie nie знаła, zaczął ją całować.

No to tyle, jeśli chodzi o profesjonalne podejście do klienta. Alyssa pośpiesznie wyłączyła denerwujący głos sumienia, pragnąc nacieszyć się choćby tym jednym pocałunkiem. Zresztą miała pracować z Brettem przez krótki czas, więc nie stanie się wielka szkoda, jeśli trochę naruszy zasady dotyczące związku między menadżerem a klientem.

Zapomniała już, że pocałunek może być tak absorbującym doświadczeniem. Wsunęła palce we włosy Bretta i przyciągnęła jego głowę bliżej. Oczywiście tylko po to, żeby nieco odświeżyć sobie pamięć.

Z tego wszystkiego Alyssa, która zwykle fałszowała, teraz nagle zapragnęła śpiewać. Nic dziwnego... Mężczyzna, który ją całował, najwidoczniej zwykł tworzyć muzykę każdą częścią ciała.

A jeżeli potrafił tyle zrobić językiem...

Zadrzała, ledwie zdążyła to pomyśleć, choć przecież Brett nawet jej jeszcze nie dotknął. Te zmysłowe potrzeby rozbudził w niej zaledwie dotknięciem ust i tańcem języka.

Trudno powiedzieć, co wydarzyłoby się dalej, gdyby didżej nie przerwał piosenki, przechodząc do wiadomości i prognozy pogody. Jednego wszakże była pewna: przez całe trzydzieści dwa lata życia nikt jej tak nie całował.

- Fatalny pomysł. - Uznała, że powie to, zanim Brett wygłosi taką samą uwagę. Co prawda jej hormony oszalały, jakby czuły, że pojawił się konkretny cel, lecz Alyssa zdawała sobie sprawę, że popełniła błąd. - Bardzo mi przykro.

- A mnie nie. - Wyłączył radio. - Mówiłem ci, że ciągnie nas do siebie.

- Jak mi się zdawało, mówiłeś, że ma to związek z pracą.

- Sądzę, że jeśli się pozwoli, może to działać na wielu płaszczyznach. - Przykrył jej dłoń swoją, a wtedy ogarnęła ją panika.

Gdyby zaczął jej dotykać, mogłaby zapomnieć o wszystkich mądrych postanowieniach. Już pół roku temu Brett bardzo ją pociągał i ta fascynacja wcale nie minęła.

- A co ty myślisz? - Kciukiem głaskał jej dłoń.

- Pozwolimy?

- Nie. - Cofnęła gwałtownie rękę, zanim padła ofiarą cierpiących na brak seksu zmysłów.

- W żadnym razie. Jeśli mamy wygrać nagrodę, musimy skupić się na tym celu.

- Powinnaś wiedzieć, że muzycy nie oddzielają pracy od przyjemności. Seks i rock and roll zwykle idą w parze.

Minę miał tak poważną, że nie potrafiłaby ocenić, czy żartuje.

Mruczając przekleństwa pod nosem, otworzyła drzwi. W dusznym wnętrzu cadillaca mózg zaczął jej się gotować, więc z ulgą odetchnęła suchym, gorącym powietrzem. Zamiast myśleć o seksie, powinna zastanowić się, jak podejść Szybkiego Mike'a.

W „Planet Soul” grano muzykę na żywo. Klub nie był tak luksusowy jak większość kasyn, gdzie występy odznaczały się wyjątkowym przepychem, lecz jeśli chodzi o koncerty i nagłośnienie, nie miał sobie równych. Nie wspominając o najlepszych w mieście margaritach.

Jeszcze nie doszli do schodów, gdy w wejściu pojawił się tęgi portier, który przekrzykując docierający zza drzwi przytłumiony ryk ludzi, z uśmiechem zawołał do Bretta:

- Spóźniłeś się, facet!

- Jesteśmy w samą porę. - Alyssa mrugnęła wesoło do portiera i minęła go zdecydowanym krokiem, jakby była właścicielką lokalu. Dawno temu nauczyła się, że kluczem do wielu drzwi jest pewna siebie mina.

Ogarnęło ją uczucie niecierpliwego wyczekiwania, kiedy dotarły do niej znajome odgłosy nocnego życia. Ciemny, wąski korytarz służył za zaplecze sceny, lecz nawet tu kręciło się wielu fanów. Teraz właśnie dostrzegli Bretta, który za Alyssą wszedł do budynku. Entuzjastyczny pomruk bez wątplenia świadczy o tym, że cieszy się popularnością, pomyślała z zadowoleniem.

Szybki Mike, dobroduszny Amerykanin meksykańskiego pochodzenia, powitał Alyssę z otwartymi ramionami.

- Hola, *chica!* - Wyrzucił z siebie potok hiszpańskich słów, kompletnie niezrozumiałych dla Alyssy. Przypadkiem urodziła się w Tijuanie, lecz to nie znaczyło przecież, że znała język. Jednak Mike zwykle o tym zapominał i dopiero po kilku minutach przechodził na angielski. - Reprezentujesz tego chłopaka? - Zmierzył Bretta krytycznym spojrzeniem, po czym pokiwał głową z aprobatą. - Pewnie podoba się dziewczynom, co?

- Zrobi błyskawiczną karierę - oznajmiła Alyssa tonem handlowca, który przekazuje poufną informację. - Nie sądzę, żeby zbyt długo został w mieście.

Jak można się było spodziewać, w oczach Mike'a pojawiła się obawa. Przeniósł spojrzenie na Bretta.

- Ale w tym tygodniu śpiewasz tylko u nas, co? Będziesz występował o jedenastej, a twoje nazwisko wstawimy na afisz. Może dobrze byłoby dać jakąś reklamę?

- Brzmi nieźle - odezwał się Brett, nim Alyssa zdołała go powstrzymać.

Zaraz jednak dyskretnie trąciła go łokciem.

- Zobaczymy. - Nie chciała utknąć na zbyt długo w klubie Mike'a. Jeśli szczęście im dopisze, być może zaraz po konkursie Brett wyruszy do Los Angeles. - Możesz go włączyć do programu do przyszłego piątku włącznie. Później powiem ci, co dalej.

Wyraźnie zaniepokojony Mike kiwał głową, a Alyssa odwróciła się do Bretta.

- Jesteś gotowy? - Nie mogła się doczekać jego występu. Jeśli choćby w przybliżeniu śpiewał tak dobrze, jak całował, czekała ich wszystkich prawdziwa uczta.

Z uśmiechem wyminął fanów i obejmując Alyssę w pasie, poprowadził ją korytarzem.

- Jasne, że tak. Pamiętasz, co ci mówiłem? Praca sprawia mi przyjemność.

Tak jak seks.

Brett zastanawiał się, czy Alyssa pamięta, o czym rozmawiali przed występem. Siedziała przy narożnym stoliku z tyłu sali, ale nawet gdy zniknęła mu z oczu, czuł jej obecność. Był pewien, że go obserwuje.

Ta kobieta wprost kipiała napiętnością.

Wiedział o tym już od chwili, gdy ją poznał, ale wówczas wydawała się niedostępna, odniósł jednak wrażenie, że coś się w niej przełączyło. Jakby zostawiła tę powściągliwość i zmieniła się w energiczną, pełną życia kobietę. Czy to muzyka tak na nią wpłynęła? A może powrót do pracy, którą porzuciła z lęku o siostrę?

Najwyraźniej czuła się w swoim żywiole. Odszukał ją spojrzeniem w mrocznej zadymionej sali, kiedy przygotowywał się do ostatniej piosenki. Lubił kończyć występ

uaktualnionym standardem Elvisa „Za bardzo”. Pełna zmysłowej energii muzyka wybitnie podnosiła temperaturę koncertu. Wersja Bretta nie różniła się aż tak bardzo od oryginału. U niego również dźwięk gitary podkreślał znaczenie słów.

Alyssa z pewnością chciała to usłyszeć, pomyślał. Jako zagorzała fanka Elvisa bez wątpienia doceni niuanse nowej interpretacji. Zaczął właśnie grać początkową frazę, gdy napotkał jej wzrok. Widział, jak zacisnęła rękę na butelce wody i tanecznym krokiem ruszyła w kierunku sceny.

Przeciskała się przez tłum, ściągając na siebie spojrzenia mężczyzn, sama jednak nie spuszczała wzroku z Bretta. Kołysząc biodrami w takt bluesa, zatrzymała się na skraju parkietu na wprost sceny.

Śpiewał dla niej. Grał dla niej. Czuł, jak pochłania go jej niepodzielna uwaga. Kiedy doszedł do słów „lubię słuchać, jak jęczysz, chociaż wiem, że mnie oszukujesz”, a usta Alyssy wygięły się w zmysłowym uśmiechu, zapragnął jak najszybciej skończyć występ i kontynuować to, co zaczęli pocałunkiem.

Zdawał sobie sprawę, że nigdy dotąd nie zaśpiewał tak rewelacyjnie, a to wykonanie zawdzięczał Alyssie, której najwyraźniej jego muzyka sprawiała wielką przyjemność. Widział to po jej kołyszących się zmysłowo ramionach i biodrach.

Skoro rozgrzał ją tak piosenką, łatwo było sobie wyobrazić, co byłby w stanie osiągnąć, gdyby jego ręce zamiast gitary pieściły ją. Myśl o tym rozpała jego wyobraźnię.

Alyssa Renato była z pewnością trochę szalona, sądząc po jej słabości do seansów spirytystycznych i niekonwencjonalnych metod działania, jednak czuł, że jest jego biletem do sukcesu.

Poza tym żadna jeszcze kobieta nie zainteresowała go do tego stopnia. A teraz zainspirowała go do najlepszego występu w życiu.

Musiał znaleźć jakiś sposób, żeby zrezygnowała z wywoływania duchów podczas konkursu, postanowił jednak odłożyć to do jutra. Na dzisiejszą noc miał inne plany. Musiał zająć się rosnącym między nimi napięciem.

Godzinę później, gdy jechali w stronę jej domu, Alyssa wciąż nie mogła otrząsnąć się z wrażenia, jakie zrobił na niej występ Bretta.

Była wielką miłośniczką muzyki, więc zwykle myślała o swoich klientach z podziwem. Doskonale też wiedziała, ile talentu i ciężkiej pracy wymaga dobry występ. A koncert Bretta był porywający. Nigdy nie zapomni tych magicznych chwil, gdy obserwowała go na scenie. Była oszołomiona jak zafascynowana gwiazdami nastolatka, jak fanki, które w dniach świetności Elvisa mdlały na jego koncertach.

Jeśli doda się do tego odurzającą dawkę apetytu na seks... Nic dziwnego, że była całkiem zelektryzowana.

Od tych niezwykle intymnych rozważań oderwał ją głos Bretta:

- Nic nie mówisz o moim występie.

- Masz wspaniały głos i świetną prezencję, ale zupełnie nie umiesz się sprzedać.

- Sprzedać? - Zmarszczył brwi. - Myślałem, że to ty masz się zająć marketingiem.

- Chodzi mi o to, że nie pokazujesz wszystkich swoich możliwości. Sądzę też, że powinniśmy zweryfikować zestaw piosenek, które wykonasz. - Nie odzywał się tak długo, że w końcu odwróciła głowę. - To jakiś problem? - Powoli zaczęła zbierać swoje torby. - Muszę przyznać, że mnie dziwią twoje opory wobec moich metod, zważywszy na to, jak na mnie naciskałeś, abym zgodziła się przyjąć tę pracę.

Mówiła to lekkim tonem, lecz nie zapomniała, jaką przykrość sprawiło jej niezadowolenie, które okazał, gdy usłyszał o planach urządzenia seansu. Jak mieli współpracować, skoro na każdym kroku psuł jej szyki?

Brett zatrzymał samochód przed jej domem w cichej uliczce. Ludzie obawiali się napadów, więc nad sklepikami w sąsiedztwie mieszkało niewiele osób, natomiast Alyssa po prostu w oknach na parterze założyła kraty. Podobało jej się, że rano od miejsca pracy dzieli ją jedna kondygnacja schodów.

- Wcale się nie opieram. - Brett wyłączył silnik i wyjął z jej rąk torby. - Tyle że chętnie bym to wszystko z tobą omówił. Może wejdę na chwilę, żebyśmy mogli porozmawiać o moim repertuarze?

- Dochodzi druga nad ranem. - Nie mogła pozwolić, żeby przekroczył próg jej samotnego mieszkania.

- O tej porze najlepiej mi się myśli. - Nie zdążyła odpowiedzieć, gdy wyskoczył z auta, przeszedł na drugą stronę samochodu i wyciągnął rękę, żeby pomóc jej wysiąść. - Proszę, Alysso. Wciąż jestem nakręcony po występie. Nie zasnę, jeśli nie zrozumiem, o co ci chodzi z tym repertuarem. Nie moglibyśmy chociaż o tym pomówić?

Ależ tak, pomówić mogli. Gdyby tylko mogła mieć pewność, że nie będą robić nic poza tym, chętnie by go zaprosiła.

Chociaż musiała przyznać, że też była trochę nakręcona.

W końcu podała mu dłoń i wysiadła.

- Dobra. Tylko żadnego migdalenia. - Będzie w stanie powstrzymać się pod warunkiem, że przed wejściem na górę to sobie wyjaśnią. - Zgoda?

W swojej torbie-gitarze zaczęła szukać kluczy, a tymczasem Brett rozważał jej propozycję.

- Dobrze, obiecuję, że nie będę cię do tego namawiać. - Popchnął drzwi, kiedy tylko przekreśliła klucz, i przytrzymał je, czekając, aż zapali światło.

Owionął ich zapach cynamonowych świec i waniliowych kadzideł, gdy szli przez zapchany pamiątkami sklep na zaplecze, skąd prowadziły schody na górę.

Po krótkim zastanowieniu pomyślała, że bez sensu jest pchać się w bezpośrednie sąsiedztwo łóżka, skoro równie dobrze mogą rozmawiać tu, gdzie nie jest tak wygodnie i panuje mniej intymna atmosfera.

- Poprzednim razem nie było ku temu okazji, ale chciałem ci powiedzieć, że twój sklep jest fantastyczny. - Brett obrzucił spojrzeniem ścianę obwieszoną plakatami. - Masz tu większy wybór towaru niż tych razem wziętych dwudziestu sprzedawców, którzy szykują się na imprezę przed konkursem.

Zrobiło jej się ciepło na sercu i natychmiast poczuła, że zaczyna tracić czujność. Zresztą czy jakakolwiek kobieta mogłaby się oprzeć tym wytatuowanym muskułom?

- To dlatego, że większość sprzedawców działa stereotypowo. Każdy z nich wystawia pamiątki z okresu hawajskiego, zamiast coś, co wiązałoby się z „Heartbreak Hotel” czy ze służbą Elvisa w wojsku. - Włączyła światło na szerokich, drewnianych schodach, ale nie poszła dalej w tamtą stronę. - Tymczasem legenda Elvisa obejmuje wszystkie okresy jego życia. Zwykły człowiek, który przez pięć dziesięcioleci wciąż ma rzesze fanów.

- Powinnaś być jego menadżerem. - Brett podsunął jej krzesło.

Uspokojona, ale też trochę rozczarowana, że najwyraźniej zamierzał dotrzymać obietnicy, usiadła przy stoliku, przy którym odbywały się seanse spirytystyczne. Brett odwrócił drugie krzesło i usiadł na nim okrakiem.

- Prawdę mówiąc, uważam Króla za swojego honorowego klienta. - Nie zależało jej na tym, żeby zaimponować Brettowi, więc mało ją obchodziło, czy uzna, że całkiem ześwirowała. Od czasu, gdy jej siostra musiała walczyć z anoreksją, Alyssa przyrzekła sobie, że nie dopuści do tego, aby oczekiwania ludzi w jakikolwiek sposób wpłynęły na jej zachowanie. - Kiedy widzę, że jego wizerunek ograniczany jest w tak szablonowy sposób, po prostu przypominam ludziom, że poza bokobrodami i okularami przeciwsłonecznymi miał jeszcze inne atuty.

Oparł brodę na rękach splecionych na oparciu krzesła i stukając kciukiem o wargi, przez chwilę zastanawiał się nad jej słowami.

- Z pewnością byłby wdzięczny za taką reklamę.

Patrząc w jego zniewalające niebieskie oczy, pomyślała o tym, jak w klubie uwodził ją swoją muzyką.

- No, a co ze mną, Alyssa? - podjął Brett. - Myślisz, że mam jakieś atuty poza tym, że potrafię coś tam zagrać na gitarze?

W ciągu kilku minut wyłuszczyła mu swoje uwagi na temat repertuaru. Uważała, że powinien zrezygnować z części ballad na rzecz żywych, wesołych piosenek. By odnieść sukces, należało wybrać coś, w czym będzie dużo szybkiej, rytmicznej muzyki gitarowej.

- A ty masz jeszcze kilka innych atutów - dodała.

- Na przykład? - Pochylił się trochę w jej stronę.

Wstrzymała oddech, kiedy się nagle zbliżył. Czy naprawdę mówiła, że nie chce żadnych pocałunków? Bo w tym momencie ten zakaz wydał jej się beznadziejnie głupi.

- Na przykład twój przekaz. - Z tak gardłowego głosu byłaby dumna niejedna aktorka.

- Masz silną osobowość sceniczną.

- Silną?

Zdjął ręce z oparcia krzesła i przez chwilę myślała, że zamierza jej dotknąć. Albo pocałować, nie zważając na konsekwencje. Lecz Brett tylko zahaczył kciuki o drewniane szczebelki.

- Silną, bo zostanie w pamięci?

- Silną, bo panuje nad publicznością. Wyglądałeś, jakbyś to robił od zawsze, a niewielu wykonawcom przychodzi to z łatwością.

- Alyssa lubi władczych - powtórzył, jakby chciał nauczyć się tego na pamięć. - Rozumiem. O czym jeszcze powinienem pamiętać?

Pomyślała o ostatniej piosence i o tym, jaki wydał jej się pociągający, ledwie zaczął śpiewać.

- Więcej seksu.

- Alyssa chce więcej seksu. - Kąciki ust uniosły mu się w łobuzerskim uśmiechu. Serce waliło jej tak mocno, że poczuła zawrót głowy.

- Nie chodzi o mnie. Każda kobieta tego chce. - Pogratulowała sobie w duchu, że odwróciła uwagę od swoich pragnień. - A jak sam twierdzisz, najlepszy rock and roll ma spełniać oczekiwania słuchaczy. Jeśli w sobotę zdołasz zaśpiewać z takim samym zaangażowaniem, z jakim wykonałeś ostatnią piosenkę, gwarantuję na sto procent, że wygrasz.

- Z tym może być pewien problem. - Zachmurzył się i z roztargnieniem przegarnął palcami włosy.

- Dlaczego? - Gniotąc w palcach obrąbek serwety, zastanawiała się, jak by to było, gdyby starła palcami tę zatroskaną minę.

- Zmysłowość, która pojawiła się w ostatniej piosence, pochodziła od ciebie. Nie ode mnie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Jedynym dźwiękiem, który docierał do uszu Bretta po tym, gdy odpowiedział na pytanie, był urywany oddech Alyssy.

Wdech.

Wydech.

Mógłby przysiąc, że na policzku poczuł delikatny powiew powietrza, że czuł jej zapach równie wyraźny jak woń cynamonu i kadzideł w tym magicznym pomieszczeniu.

Z początku myślał, że nie byłoby mądrze iść z nią do łóżka, jednak im dłużej z sobą przebywali, tym bardziej nieuchronne się to wydawało. Nie był w stanie o niczym myśleć, bo wszystkie myśli przyćmiewała Alyssa. W ciągu tego ostatniego tygodnia całkowicie zawiądnęła jego umysłem. Kogo próbujesz nabrać, do diabła? - pomyślał ze złością. Stracił dla niej głowę w momencie, kiedy przed pół rokiem zobaczył ją po raz pierwszy.

- Nie rozumiem, o czym mówisz.

- Rozumiesz doskonale. - Wyciągnął rękę i przysunął bliżej Alyssy krzesło. Może zamiast walczyć ze swoimi pragnieniami, powinni się im poddać i sprawdzić, dokąd ich to zaprowadzi?

- Podczas ostatniej piosenki powietrze było aż gęste od napięcia między nami.

Chłonał ją wzrokiem. Ciemnofioletowy T-shirt był już tak sprany, że tkanina miękko otulała jej sylwetkę, podkreślając kobiece krągłości jędrnego ciała. Z każdą sekundą był coraz bardziej pewien, że należy ulec pożądaniu.

- To nie znaczy, że mamy się tym zajmować.

- Z niewyraźną miną obracała na palcu srebrny pierścionek z turkusem. Nawet w połowie nie wydawała się tak pewna siebie jak w „Planet Soul”.

- Wiem. Mówiłem, że będziemy mogli nad tym zapanować. - Objął jej poruszające się nerwowo palce. - Jednak nie spodziewałem się, że jeden pocałunek

całkiem zwali mnie z nóg i tak wpłynię na mój występ. Muszę ci powiedzieć, że już od dawna cię pragnę.

- Nie powinno się mieszać interesów z seksem. - W jej oczach pożądanie mieszało się z powątpiewaniem. - Wolałabym nie brać na siebie takiej odpowiedzialności. To mogłoby zaszkodzić twojej karierze...

- Mówiłaś, że zostaniesz moim menadżerem tylko do konkursu. - Coraz więcej sensu widział w tym, że powinni być razem. - Więc chyba możemy zobaczyć, dokąd nas to zaprowadzi. Jak myślisz, Alysso?

W jego ustach jej imię zabrzmiało niczym muzyka. Jak w transie patrzyła mu w oczy, po czym powoli przeniosła spojrzenie na jego usta.

Nie planował, że przysunie się bliżej, ale najwidoczniej musiał to zrobić, bo nagle ich usta się zetknęły. Nie do końca uzgodniony pocałunek dał im niemal tyle satysfakcji co orgazm. Brett wiedział, że była to najtrafniejsza decyzja. Zupełnie jakby od zawsze czekał na ten pocałunek, na tę kobietę. Żadne słodycze, których próbował do tej pory, nie smakowały tak cudownie, nie były tak kusząco słodkie, nie dawały takiego zaspokojenia.

- Alyssa. - Jej imię zeszło z jego warg jak tchnienie, przeniknęło przez zmysły. Chciał wchłonąć z niej jak najwięcej i nie wystarczało mu to, że był tak blisko. Pragnął poznać ją tak dokładnie, jak tylko mężczyzna może poznać kobietę. Mogła być jego muzą, jego inspiracją...

Kiedy zarzuciła mu ręce na szyję, wiedział, że nie ma już odwrotu. Poczuł, jak ogarnia go płomień, rozpalając to najbardziej pierwotne z pragnień. Przyjdzie czas, żeby dla niej śpiewać, żeby skomponować odę na jej cześć. Na razie jednak chciał jej dotykać.

Przysunęła się bliżej, a wtedy jej piersi otarły się o jego tors. Ich miękkość rozpałała jego pożądanie. Wysunął palce z jej włosów, prześlizgnął dłonie wzdłuż pleców aż do przyjemnej krągłości pupy i kobiecych bioder.

Co za rozkosz...

Niecierpliwie przesunął Alyssę na brzeg krzesła. Chciał poznać ją dokładniej, poczuć więcej. Działała na jego zmysły jak narkotyk. Trzymając ją w ramionach, zapominał o wszystkich obawach i wątpliwościach.

Przerwał pocałunek, żeby na nią spojrzeć. Próbował zrozumieć kobietę, która na niego tak działała. Na jej ustach pojawił się pełen napięcia uśmiech, a oczy zabłyśły łobuzersko.

- Jestem dla ciebie o wiele za stara, skarbie. - Wsunęła ręce pod jego koszulę i palcami pieściła pierś. - Możesz nie czuć się dobrze z taką babą jak ja.

Zdjął koszulę przez głowę i podnosząc się z krzesła, pociągnął za sobą Alysę.

- Może o biznesie muzycznym wiesz więcej ode mnie, ale zapewniam cię, że ja lepiej śpiewam. Możesz śmiało postawić na to ostatnią parę przeciwsłonecznych okularów. - Położył ją przed sobą na stole. To będzie jego uczta.

- Śpiewasz? - Oczy jej się rozszerzyły za zdumienia, jakby dopiero teraz zorientowała się, że patrzy na niego ze stołu. - A co to ma do rzeczy, mój ognisty ogierze?

- Dowiesz się, gdy za dziesięć minut trącę twoją najśłodsza strunę. - Stał między jej udami i wyciągnął się nad nią, przytrzymując łokciami ramiona.

Zmierzyła go wzrokiem, po czym wsunęła palec za pasek jego dżinsów.

- Dziesięć minut? Wy, młodzi, ciągle gdzieś się śpieszycie. Nie uczono cię, że kluczem do dobrego występu jest brak pośpiechu?

- Oto słowa prawdziwego menadżera. - Pochylił się nad jej szyją, skubnął wargami ucho i pocałował delikatną skórę tuż za nim. - Nie pomyślałaś tylko, że dziesięć pierwszych minut to zaledwie rozgrzewka. Nie widziałaś jeszcze głównej gwiazdy wieczoru.

Wygięła szyję i plecy, ułatwiając mu dostęp do swojego ciała. Zapach mydła mieszał się ze świeżą cytrynową wonią perfum, którymi najwidoczniej skropiła skórę za uszami. A może to nie cytryna, tylko kokos?

- Pewnie nie ma nic złego w takiej ostentacyjnej pewności siebie. - Otarła się o niego i choć ledwie poruszyła biodrami, pobudziła go jeszcze bardziej. - Mam nadzieję, że potrafisz poprzeć te przechwałki czynami. Nie chcesz chyba rozczarować publiczności.

- W żadnym razie. - Na poparcie swoich słów przesunął się trochę, żeby jej i jego biodra znalazły się na tym samym poziomie. Chciał, by poczuła, jak mocne są jego argumenty. - Na pewno nie sprawię zawodu.

- Och. - Przesunęła palce po jego brzuchu, aby przypomnieć mu, jaką ma nad nim władzę. Wystarczyłoby, żeby jej ręka powędrowała trochę w prawo. Jednak w tym momencie Brett zwiększył nacisk. Jej dłoń zsunęła się i Alyssa westchnęła z rozkoszy. - Ooch...

- Nie przeszkadza ci, że zostaniemy tutaj? - Nawet się nie rozejrzył. Patrzył tylko na Alysę, pragnąc, żeby było jej jak najlepiej. Wcześniej próbował ją przekonać, żeby

go reprezentowała podczas konkursu. Teraz, gdy zgodziła się przyjąć tę pracę na dwa tygodnie, chciał znacznie więcej. Wszystkiego.

- Tu mi się podoba. - Przekręciła głowę, żeby spojrzeć na pokój. - Na jednym z krzeseł leży zapalniczka, gdybyś chciał zapalić świece.

Kiedy wyobraził sobie światło świec odbijające się w nagim ciele Alyssy, nie zastanawiał się ani chwili. Wysunął się spomiędzy jej ud, odszukał zapalniczkę i przytykał płomień po kolei do wszystkich knotów w całym pomieszczeniu.

Czerwona świeca o potrójnym knocie zapłonęła, wydzielając korzenny zapach. Potem zapalił cały szereg wysokich białych świeczek w mosiężnych uchwytych rozmieszczonych w równych odstępach na ścianach.

- Zupełnie jakbyśmy przygotowywali się do wywoływania duchów. - Oparła policzek na łokciu. - Może zaproszę kogoś do trójkąta?

- Myślę, że ty mi wystarczysz. - Odrzucił zapalniczkę, pociągnął Alyssę do pozycji siedzącej i przez chwilę zastanawiał się, w jaki sposób ją rozebrać. Szybko i gwałtownie, żeby prędko zobaczyć rezultat? Było to nawet kuszące, lecz niezbyt mądre, szczególnie po jej uwadze o pośpiechu charakterystycznym dla smarkaczy.

Pochylił się nisko i przez bawełnianą tkaninę całował ją od szyi w dół, nie zapominając o tym, żeby chuchnąć ciepłym oddechem na jej piersi.

- A ja się nie liczę? - Zadrzała, gdy podciągnął jej koszulkę w talii i odsłonił wąski pasek skóry.

- Może chciałabym trochę dodatkowej rozrywki. Kiedy się do ciebie wezmę, będziesz zadowolony, że ktoś może ci przyjść z odsieczą.

Przesunął językiem po ciepłej, cudownie pachnącej skórze.

- I kto się teraz przechwala?

Mięśnie jej brzucha napięły się. Wsunęła palce we włosy Brett'a, położyła się i przyciągnęła go do siebie.

- Nie mogę się przecież tak łatwo poddać. - Zniżyła głos do zduszonego szeptu, natomiast jej ciało zapadło w zmysłowe otepienie, gdy Brett wargami powoli podciągał koszulkę. - Może ci pomóc? - Chwyciła palcami brzeg T-shirta.

- A co z brakiem pośpiechu?

- Może w niektórych sytuacjach należy jednak popierać młodzieńczy entuzjazm - przyznała, ściągając koszulkę przez głowę i rzucając ją przez cały pokój.

Miał nadzieję, że T-shirt nie wylądował na świecy, lecz za skarby świata w takiej chwili nie odwróciłby głowy.

Piersi Alyssy podtrzymywały dwa satynowe longplaye, natomiast sutki były okryte etykietami płyt z różowej koronki, na której wytłoczone było nazwisko Elvisa.

Doskonale wiedziała, że nie ma nadzwyczajnego biustu, więc przeciągłe spojrzenie Bretta przyprawiło ją o rozkoszny dreszcz. Dopiero po chwili uświadomiła sobie, jaki stanik ma na sobie. Szyty na zamówienie biustonosz z miseczkami przedstawiającymi płyty mógł każdego zadziwić.

- Co się stało? Nigdy nie widziałeś podwójnego albumu „Największe przeboje lat sześćdziesiątych”?

- Takiego jeszcze nie. - Pocałunkami pokrywał jej piersi wzdłuż brzegu staniczka. - Najlepsze opakowanie albumu, jakie do tej pory widziałem.

Jego słowa trochę ją uspokoiły, a dotknięcie sprawiło znacznie więcej przyjemności. Fala ciepła przeniknęła całe ciało. Pragnęła poczuć dłonie Bretta na sobie. W każdym miejscu. Natychmiast.

- Bardziej interesuje mnie rozpakowywanie, jeśli można prosić. - Przesunęła dłonie po muskularnych barkach Bretta. Nie była w stanie przypomnieć sobie, kiedy ostatnio dotykała mężczyzny. Miała wrażenie, że minęła cała wieczność. A już na pewno nie pamiętała nikogo takiego jak on. Brett nie dopuścił, żeby rozpowszechniony wśród rockmanów styl życia zmienił go w odurzoną narkotykami kupę skóry i kości. Był okazem zdrowia i witalności, a ciało miał mocne i umięśnione.

- Jak na kobietę, która nie chce się śpieszyć, jesteś strasznie niecierpliwa. - Spełnił jednak jej prośbę, zsuwając satynowe ramiączko i całując skórę pod nim.

- Chrzanić ten brak pośpiechu. - Dreszcze wstrząsały jej ciałem. Uświadomiła sobie, że napięcie rośnie w niej od nieudanej randki pół roku temu. Nie mogła już go dłużej znieść, a tylko Brett był w stanie jej ulżyć. Zarzuciła nogę na jego udo i przycisnęła go do siebie.

Jej słowa najwyraźniej do niego dotarły, bo odpiął jej stanik nie tak już delikatnie. Mocne dłonie - dłonie muzyka o stwardniałych palcach, które od lat szarpały struny - wędrowały teraz po jej ciele znacznie bardziej zdecydowanie. Ugniatł jej piersi i masował sutki, aż boleśnie stwardniały.

O tak...

Swoimi dłońmi wprowadził w drżenie wszystkie struny jej zmysłów, zupełnie jakby wygrywał na nich słodką melodię. Jej biodra już zaczęły się kołysać. Objęła jego ramiona, chcąc go przyciągnąć do siebie na stół, lecz Brett podniósł ją i przeniósł na starą kanapę.

Pochodząca z lat osiemdziesiątych kanapa była bardzo obszerna, lecz im nie było trzeba tyle miejsca. Kiedy Brett położył się obok, Alyssa wciągnęła go na siebie. Chciała czuć jego ciało na całej długości i ze szczegółami, szczególnie tym jednym.

Wczepiła palce w jego ramiona, domagając się więcej. Po tym, jak dwa lata temu, krótko przed chorobą Rosy, porzucił ją pewien dobrze zapowiadający się perkusista, zdarzało się, że miała ochotę na seks, jednak nie aż tak bardzo, żeby oddać komuś serce i ryzykować utratę zmysłów. Aż do dzisiaj.

Zamierzała co prawda zachować serce, jednak była gotowa całkowicie poświęcić zmysły. A dało? Ono i tak już należało do Bretta...

Otoczył dłońmi jej talię i chwilę później rozpiął zamek dżinsów. Przesunął palcami po brzegu majteczek, wprawiając ją w drżenie. Przez chwilę bawił się sznureczkami, po czym rozwiązał kokardki na biodrach.

- Niegrzeczny chłopiec. - W oczekiwaniu na pieszczotę, wiła się pod nim niecierpliwie. Zębami chwyciła skórę na jego ramieniu. - Jakie zręczne palce.

- Mówiłem przecież. Sprawię, że będziesz dla mnie śpiewać. - Uniósł się na łokciu, żeby na nią spojrzeć, a tymczasem jego ręka wsunęła się między jej uda. - Musisz mi tylko powiedzieć, gdzie chcesz, żebym cię pieścił.

Powiedzieć ?

Nie była w stanie wykrztusić słowa, gdy jego palce kolistymi ruchami przesuwały się w górę uda. Ani nawet drgnąć, gdy przycisnął kciuk w tym najważniejszym miejscu.

- To jak, Alyssso? - Pocałował ją, naśladując językiem ruchy swoich palców. - Podoba ci się to?

Serce waliło jej tak mocno, że jego głos zdawał się oddalony o milion mil. A wtedy wsunął palec głęboko do jej wnętrza i przycisnął go do punktu G, aż krzyknęła z rozkoszy.

- Ooch! - Zabrzmiało to jak aria. Fale orgazmu wyniosły ją gdzieś w nieznane zmysłowe obszary. I, o nieba, świat naprawdę zadrżał w posadach!

Brett pochylił się i całował jej szyję, szepcząc jej do ucha:

- Mówiłem, że między nami jest chemia.

- Może trochę... - W tym momencie nie potrafiłaby nawet powiedzieć, jak się nazywa. Jej oddech był krótki i urywany, głos zdarty od krzyku. - Masz niezłą technikę... jak na tak młodego człowieka.

Odchylił się, żeby na nią spojrzeć. Jego niebieskie oczy miały zadziwiająco przenikliwy wyraz.

- A ty co? Raptem pięć minut starsza ode mnie? - Nieśpiesznym ruchem rozpiął jej spodnie i pociągnął w dół. - Nawet nie musiałem cię rozebrać, kobieto, żeby doprowadzić do orgazmu, więc chyba nie chodzi wyłącznie o technikę.

- Mam trzydzieści dwa lata i wystarczająco dużo doświadczenia, żeby z miejsca rozpoznać talent. - Zadrżała, gdy zimne powietrze z klimatyzatora owionęło jej rozgrzaną skórę. Czowała, że za chwilę z rozkoszy straci przytomność. - Myślisz, że naprawdę masz takie świetne predyspozycje?

Kiedy jednak podniósł się, żeby wygrzebać z portfela prezerwatywę i zrzucić spodnie, uznała, że tego widoku nigdy nie zapomni. Coś niesamowitego! Ten facet mógł zapewnić naprawdę wielki kawał ostrego seksu.

- No właśnie - zanucił jej do ucha. - Myślę, że bardzo mnie pragniesz.

Sądząc z tego, że omal straciła oddech, gdy poczuła dotknięcie jego nagiego ciała, musiał mieć rację. Wyciągnęła niecierpliwie dłoń i pogłaskała go po twarzy. Jego zarost drapał ją w skórę.

Pochyliła się do jego ust. Kiedy ją całował, zapominała o całym świecie, była w stanie wyłącznie myśleć o dotknięciu ust Bretta, jego męskim zapachu, cudownej woni, od której kręciło jej się w głowie z pożądania. Wyciągnęła mu z ręki prezerwatywę.

- Masz rację. Bardzo cię pragnę. - Rozerwała foliowe opakowanie. - Ja to zrobię.

- Ale niecierpliwa... - mruknął.

Uniosła się na kolana i opierając się o jego ramiona, usiadła na nim okrakiem. Wpatrywali się w siebie przez długą chwilę. Niebieskie oczy Bretta zdawały się widzieć wszystko. Przyglądał się jej z pełną uczucia tkliwością, którą tylko muzyk może pojąć.

Była to niepokojąca myśl jak na kobietę, która nie lubiła takich analiz, chyba że chodziło o Elvisa.

Pośpiesznie zamknęła oczy i uciekła w świat zmysłów, gdzie mogła spotkać się z Brettem na bardziej przystępnym poziomie. Opuściła się powoli, aż jego członek sięgnął najczulszego miejsca.

Z początku mogło jej się wydawać, że ma dominującą pozycję, lecz to Brett, chociaż leżał pod nią, był mistrzem ceremonii. Być może większość menadżerów nie byłaby tym zachwycona, lecz biorąc pod uwagę, ile talentu wykazały jego palce, chciała dowiedzieć się, co potrafi zrobić ze swoim... instrumentem.

Jak dotąd było przepysznie.

Wstrząsnął nią dreszcz, a ciało pokryło się gęsią skórą. Rytm, który jej narzucił, zmuszał ją do zwolnienia tempa. Mogła się nim delectować, cieszyć każdą sekundą.

Nie pozwalał jej zbyt szybko dotrzeć do celu, za to pokazał, jak czerpać zadowolenie z każdej chwili. Ciepło rosło w niej bez ustanku, napięcie stało się tak wielkie, że obawiała się eksplozji, a Brett wprowadzał ją w coraz większy zachwyty.

W końcu poczuła głębokie, mocne pchnięcia, a wtedy rozpadła się na kawałki. Unosiła się na fali orgazmu, jej ciałem wstrząsały tak gwałtowne dreszcze, aż zaczęła się obawiać, czy kiedykolwiek miną. Ochryply krzyk Bretta zmieszał się z jej jękami. Ich głosy brzmiały znacznie głośniejsze, niż wszelkie żarliwe błagania, które podczas seansów rozlegały się w tym pokoju.

Kiedy opadła na jego piękne ciało, ze strachem pomyślała, że nawet nie chce się zastanawiać, czemu tak szybko uległa Brettowi, skoro innych mężczyzn potrafiła trzymać na dystans przez tyle czasu, to znaczy od chwili, gdy odeszła ze świata muzyki.

W dodatku nie przestawał jej nękać wewnętrzny głos. Od dłuższej chwili powtarzał, co Król powiedziałby na taką sytuację, gdyby faktycznie przejął rządy w tym pomieszczeniu, o czym przecież marzyła.

Tak było pisane...



ROZDZIAŁ PIĄTY

Nie było nic nadzwyczajnego w tym, że Brett obudził się z głową pełną muzyki. Przecież był muzykiem...

Nie ma nic dziwnego w tym, że budzę się z piosenką Elvisa, mówił sobie, odrzucając fioletową aksamitną kołdrę. Z pewnością odziedziczył szacunek do Króla po matce, która była wierną fanką piosenkarza.

Jednakże nigdy w ciągu dwudziestu ośmiu lat swojego życia nie obudził się, nucąc w myślach: „Nic nie poradzę, że się w tobie zakochałem”. Właściwie nie miał nic przeciwko miłości, ba, w dalekiej przyszłości mógłby mu się taki pomysł spodobać. Jednak nawet w tak odległym czasie nie umiał sobie wyobrazić życia z kimś tak niekonwencjonalnym jak Alyssa.

Spojrzał na drugą stronę łóżka i przez chwilę przyglądał się, jak śpi. Przekręciła się na bok z dłonią pod policzkiem. Jej pierś unosiła się w równomiernym oddechu. Ciemne włosy, które w ciągu dnia wiły się wokół twarzy, wydawały się teraz ujarzmione. Lśniące loki aż się prosiły, żeby je pogładzić.

Zastanawiał się właśnie, czy wykaże się wielką niedojrzałością, jeśli przed wstaniem jeszcze raz rzuci okiem na nagie ciało Alyssy, gdy zadzwonił telefon.

Nadzieja na to, że będzie mógł na nią popatrzeć, rozwiąła się w chwili, gdy na wpół śpiąco sięgnęła po słuchawkę.

- Halo? - Jej chropawy głos zagrał mu na zmysłach. Wystarczyło tylko to, a on już był gotów.

- Możecie na nas liczyć - mówiła Alyssa do telefonu. - Już podjęte zostały kroki, by zorganizować ten seans, a ja przyrzekam, że będzie wielką atrakcją.

Zabawne, jak jedno słowo może zniweczyć wszelkie plany. Brett odepchnął myśli o pożądaniu, koncentrując się na rozmowie, którą właśnie kończyła Alyssa. Była tam mowa o kryształowych kulach, kartach do tarota i duchach. Natychmiast wróciły wspomnienia z dzieciństwa.

Kiedy Alyssa odłożyła słuchawkę, nawet nie musiał pytać, co się dzieje. Uśmiech na jej twarzy mówił sam za siebie.

- Dostaliśmy zgodę na zorganizowanie seansu spirytystycznego podczas konkursu. - Podciągnęła kołdrę. - Będiesz miał najlepszy występ, jaki tam widzieli. Jeszcze lepszy od tych bliźniąt, które dwa lata temu na płonącym jednokołowym rowerze przejeżdżały przez basen z aligatorem. Patrzył na nią zdumiony. Mówiła jak

wysłany na ulicę pracownik cyrku, który zachęca przechodniów do obejrzenia pokazów.

- Co masz na myśli, mówiąc, że dostałaś zgodę? - Na Boga, chyba nie zamierzała przyjść na jego występ ze skandującymi mantrę przyjaciółmi? - Zawarłaś ze mną umowę, że będziesz mnie reprezentować przynajmniej do konkursu. Nie możesz mnie porzucić przed samym występem, żeby pobawić się kryształową kulą.

- Nie zamierzam cię porzucać, wręcz przeciwnie. Chcę wykorzystać kryształową kulę, żeby ci pomóc.

- Wczoraj myślałem, że tylko się ze mną drażnisz. W najgorszym razie, że chcesz coś zorganizować dla swoich żądnych wrażeń przyjaciół. A tymczasem okazuje się, że sama zamierzasz w tym brać udział!

- Jak najbardziej. - Sięgnęła po jakiś ciuszek wiszący na kolumience łóżka i przez chwilę się z nim zmagala. Jak się okazało, była to koszulka nocna z wprasowaną okładką albumu Jimiego Hendrixa. - Zamierzam wszystkiego dopilnować. Obiecałam, że wygrasz konkurs i dotrzymam słowa. Seans przyciągnie uwagę mediów i fanów, a potem już tylko musisz to wykorzystać i zrobić wrażenie na sędziach. - Postawiła telefon na łóżku i sięgnęła po słuchawkę.

Brettowi kręciło się w głowie. Nie mógł przejść do porządku nad szalonym planem Alyssy, który nie miał nic wspólnego z jego talentem ani muzyką. Wyjął słuchawkę z jej ręki i odłożył na widełki.

- Poczekaj chwilę. Może zechcesz mi powiedzieć, dlaczego nie możemy wziąć udziału w konkursie bez tych teatralnych efektów? Jeśli uważasz, że brakuje mi talentu, by go wygrać, wolałbym się o tym dowiedzieć. W takiej sytuacji poszukałbym menadżera, który by we mnie wierzył i nie wyskakiwał z jakimś niedowarżonym planem zahipnotyzowania sędziów. Mają uwierzyć, że jestem nowym wcieleniem Elvisa czy co?

Zsunęła się z łóżka i w koszulce, która sięgała zaledwie do połowy uda, podreptała w stronę wbudowanej w ścianę biblioteczki. Przez żaluzje wpadało światło. Kremowe metalowe listewki nie były aż tak szczelne, by powstrzymać promienie południowego słońca.

Alyssa wyciągała z półek segregatory i jeden po drugim rzucała ciężkie tomiska na łóżko.

- Tu jest kilka pamiętek z czasów, gdy pracowałam jako menadżer młodych talentów. Kilka szczegółów dotyczących niedowarżonych planów, które miewałam. - Dorzuciła oprawione zdjęcie, na którym razem z siostrą są na wręczaniu nagród za

wideoklipy, a także fotografia w srebrnej ramce. Na tym zdjęciu Alyssa i piosenkarz country stali wśród nagród Grammy. Następna była promocyjna fotografia nastoletniej gwiazdy pop z dedykacją dla Alyssy: „Zawdzięczam ci wszystko!”.

- Reprezentowałaś Cassie Styles? - Poglądził palcem zdjęcie młodziutkiej gwiazdy, zastanawiając się, że być może utrzymałaby się na rynku, gdyby Alyssa nie odeszła z zawodu. Kiedy Cassie pojawiła się na scenie, miała głos o rzadko spotykanej skali i wielkie ambicje. Niestety, później uciekła z kończącym się gwiazdorem filmowym, który wpędził ją w narkotyki.

- Owszem, w jej najlepszym okresie. I wiesz, co ci powiem? Bez względu na to, ile oktaw ta księżniczka popu była w stanie wyciągnąć, zawsze pilnowałam, żeby z każdej strony chronić jej tyłek odpowiednią reklamą. - Policzki Alyssy zarumieniły się, a usta gniewnie wyduły. - To ty prosiłeś mnie o pomoc. Jak na faceta, który złożył mi ofertę współpracy, jesteś cholernie krytyczny.

Otworzył jeden z segregatorów i z pewnym zawstydzeniem przeglądał całe strony nagród, listów i wycinków prasowych, a także kartki pisane do Alyssy przez największe gwiazdy, producentów i mniej znane zespoły studyjne, których szeroka publiczność być może nie rozpoznałaby od razu, ale Brett wiedział, że są poważnymi muzykami.

Bez wątpienia Alyssa Renato była menadżerem największego kalibru, a on właśnie porządnie ją wkurzył. Nie ma co, znakomite posunięcie, Casanovo! - pomyślał.

- Masz rację. - Odsunął segregatory, wstał z łóżka i wciągnął spodnie. Ruszył za nią, a kiedy weszła do salonu, chwycił ją za rękę. - Przepraszam.

Obrócił ją twarzą do siebie, wspominając pocałunki, seks i coś jeszcze... Zaistniało między nimi coś niewiarygodnego, a on odplaca jej, zachowując się jak ostatni osioł.

- Nie rozumiem, dlaczego tak naskakujesz na ten pomysł z seanssem. - Sądząc z jej spiętego głosu, nie była jeszcze gotowa, żeby mu przebaczyć, ale przynajmniej go nie odepchnęła. - To jest Las Vegas, Brett. Tutaj nie możesz oczekiwać, że ludzie pokochają cię za sam talent. Nie zbudujemy ci prywatnego amfiteatru, nie chcę też, żebyś występował z tygrysem syberyjskim, więc musimy znaleźć coś na tyle widowiskowego, byś przyciągnął uwagę, na którą zasługujesz.

Nawet wkurzona była cholernie przekonująca. Przypomniał sobie, jak poprzedniego wieczoru urobiła Szybkiego Mike'a. W sile perswazji była niezrównana, gdyby miała taką fantazję, mogłaby diabła przemienić w anioła, a anioła w diabła.

- No dobrze. - Nadal na myśl o seansie miał ochotę gdzieś się ukryć, nie zamierzał jednak obarczać Alyssy swoimi przeżyciami z przeszłości. - Wolałbym tylko, żebyśmy bardziej skupili się na muzyce. Elvis miał gitarę i nic więcej. Żadnej magii, dzwonekó czy gwizdków.

- Uważasz, że nie musiał starać się o publiczność? - Pokręciła głową, aż loki rozleciały się na wszystkie strony. - Wyobraź sobie, że Ed Sullivan filmował go tylko od pasa w górę. Wiesz, jakie to genialne posunięcie? Każda nastolatka w Ameryce chciała dowiedzieć się, co jest niżej. Nie mógłby wymyślić sobie lepszego chwytu reklamowego.

- Masz rację. Może faktycznie nie potrafię spojrzeć na to całościowo. W takim razie sprawy reklamy zostawię tobie, pod warunkiem jednak, że w tym, co dotyczy nas obojga, będę miał do powiedzenia tyle samo co ty.

Trzy dni później, gdy uczestnicy „Spotkań z Presleyami” zaczęli schodzić się do sklepu na próbę przed pierwszym publicznym występem, Alyssa włączyła jedną z nowych płyt Bretta. Miała wrażenie, że wraz z dźwiękami gitary wraca do dawnego życia.

Nie, nie powinna do tego wracać.

Chociaż sesja nagraniowa, którą mieli z Brettem dwa dni temu, była po prostu genialna. Motywowali się nawzajem i w szalonym tempie przerzucali pomysłami, w wyniku czego powstał niesamowity materiał. Brett nawet zanotował sobie kilka pomysłów do nowej piosenki.

Przekręciła tabliczkę z napisem „Zamknięte” na drzwiach Talizmanu Szczęścia. Nie mogła się doczekać chwili, gdy wywoła swojego idola. Miała nadzieję, że to pomoże jej odzyskać wewnętrzny spokój, którego tak jej brakowało od czasu, gdy poprosiła siostrę o porzucenie świata muzyki. Elvis, patron siostr Renato, z pewnością jej w tym pomoże.

Zwariowany przesąd? Być może, jednak Alyssa wolała uznać swoją obsesję na punkcie magii za sposób na utrzymanie przyjaźni z siostrą. Było to przecież w ich wspólnym interesie, szczególnie teraz, gdy zniknęły inne cele, które je kiedyś łączyły.

Zapalała waniliowe kadmidełko na ladzie, gdy Laura Grimaldi przeszła obok niej tanecznym krokiem.

- Alyssy, skarbie, głos tego faceta to jak seks w wydaniu stereofonicznym. - Nucając razem z chórkami Bretta, Laura żonglowała talerzem pełnym truskawek w białej czekoladzie.

Szkoda, że nie widziałaś, jak kręci biodrami, zakpiła w duchu Alyssa, której na samą myśl o tym robiło się gorąco.

- To ten chłopak, którego występ chcesz wesprzeć seansem? - Laura postawiła tacę koło kasy, wyjęła turban i starannie umieściła kryształowy medalion nad punktem na czole, który nazywała swoim trzecim okiem.

- Pomyślałam, że może to pomóc także twoim interesom. Prasa to połknie, a „Spotkania z Presleyami” mają szansę znaleźć się w telewizji.

- Na pewno im się spodoba. - Laura włożyła do ust truskawkę, po czym we dwie zaczęły przygotowania do seansu.

Spojrzenie Alyssy padło na Hester Schwarz, drobną starszą panią, która przysięgała, że w letnie wieczory Elvis pojawia się u niej i tańczy z nią w ogrodzie.

Szkoda, że nie będzie z nimi Rosy. Mimo wielu telefonów i zostawianych wiadomości, Alyssa przez cały tydzień nie zdołała się z nią skontaktować.

Laura usłużnie podsunęła jej pod nos talerz z truskawkami.

- Chociaż zdziwiłam się, że chcesz go reprezentować po tym, jak tyle razy zarzekałaś się, że nigdy nie wrócisz do biznesu muzycznego. Domyślam się, jak to ucieszyło Rosę.

Alyssa omal nie udławiła się truskawką. Za każdym razem, gdy pomyślała o kołyszących się biodrach Bretta, wyobrażała sobie, jak Rosę musiał denerwować fakt, że siostra została menadżerem jej najgroźniejszego rywala w konkursie.

- Jeszcze nie miałam okazji z nią o tym porozmawiać. - Najwidoczniej była bardzo zajęta nowym partnerem. - Próbowałam to zrobić w zeszłym tygodniu, ale jej chłopak nam przerwał.

Poprzednia piosenka już się skończyła, a interpretacja Bretta „Za bardzo” przerwała rozmowę. Uczestnicy seansu wydawali się poruszeni. Laura z piskiem zakręciła się wkoło, a pani Schwarz złożyła z zachwytem ręce. Jedyń mężczyzna w ich grupie, Jesus Vargas, który mimo siedemdziesiątki wciąż nosił fryzurę zwaną kaczym kuprem, skłonił się przed Hester, zapraszając ją do tańca.

Jednym słowem, wykonanie Bretta zostało przyjęte wyjątkowo dobrze, zważywszy na to, że obecni byli zagorzałymi fanami Elvisa. Alyssa pozbyła się towarzyszących jej zazwyczaj obaw, gdy słuchała muzyka, który miał zrobić wielką karierę. Brett z całą pewnością miał na to szansę, oczywiście jeśli znajdzie menadżera, który poświęci mu wystarczająco dużo czasu.

- Więc tak po prostu pojawił się tu w zeszłym tygodniu i powiedział, że chce, abys została jego menadżerem? - Laura otworzyła drzwi dla dwóch spóźnionych członkiń grupy. - Nie mogę się nadziwić, że w końcu podjęłaś ryzyko.

- Dlaczego? - Przyjmując pozycję obronną, chwyciła garść truskawek i jedną po drugiej wrzucała do ust. - Brett Neale jest niesamowicie utalentowany.

Kryształ na turbanie zdawał się mrugać, gdy

Laura odwróciła się w stronę Hester i Jesusa tańczących wokół stolika.

- Jest rewelacyjny, skoro udało mu się w końcu ich połączyć. Już kilka miesięcy krążyli wokół siebie. Chciałam po prostu powiedzieć, jak się cieszę, że wracasz do interesów.

- Nie wracam do interesów. - Bez względu na to, jaką radość sprawił jej ten krótki kontakt ze światem muzyki, musiała dotrzymać przyrzeczenia, które dała Rosie. - Jediną osobą, którą będę reklamować, jest Elvis.

Głos Bretta w odtwarzaczu zamilkł i w pomieszczeniu zaległo milczenie. Tak to pewnie będzie wyglądało, gdy Brett ucieknie z Las Vegas, żeby szukać szczęścia w Los Angeles.

Alyssa rzuciła się w stronę wieży, żeby włączyć radio i przerwać ciszę. Jej życie przecież wcale nie było puste. Ani teraz, ani nie będzie takie po wyjeździe Bretta. Była właścicielką wspaniałego sklepu, który zapewniał jej wygodne życie. Poza tym miała w mieście wystarczająco dużo znajomości, więc mogła dostać bilety na każdy występ, jaki by się jej zamarzył...

- Dlaczego? - Widząc baczne spojrzenie Laury, Alyssa gotowa była przysiąc, że przyjaciółka używa właśnie trzeciego oka. - Sklep jest fajny, ale zawsze sądziłam, że traktujesz go jako tymczasowy przerywnik, dopóki nie będziesz gotowa wrócić do tego, co jest twoim powołaniem.

- Dlaczego? Powiem ci, dlaczego. Kiedy Rosa była zaledwie krok od tego, żeby dołączyć do Elvisa po drugiej stronie bram Raju, obiecałam jej, że kiedy wróci do zdrowia, rzucę tę pracę na dobre. - Przyrzekłaby wtedy wszystko, po prostu wszystko. - Wiem, jak cierpiała, porzucając scenę, ale zmusiłam ją do tego, żeby uratować jej życie. I właśnie dlatego nie wrócę do branży.

Laura rozluźniła uścisk.

- Jesteś pewna, że Rosa w ogóle pamięta o twoim przyrzeczeniu? Albo że jej na tym zależy, gdy tyle się u niej dzieje?

- Mówisz o nowym chłopaku i pracy przy aranżacji kwiatów? Nie chcę obrażać kwiaciarzy, ale nie wydaje mi się, że podejmowanie decyzji, kiedy użyć goździków, a

kiedy sięgnąć po chryzantemy, może usatysfakcjonować kobietę, która kiedyś zapewniała rozrywkę milionom ludzi.

Również handlowanie pamiątkami po Elvisie w niczym nie przypominało promowania utalentowanych muzyków.

- Myślę, że jest znacznie szczęśliwsza, niż ci się zdaje. Chciałabym móc to samo powiedzieć o tobie. - Laura zabrała talerz z truskawkami, wyłączyła radio i skierowała się do stolika. - Ale kto wie? Może właśnie ten nowy chłopak sprawi, że w twoich oczach znów pojawi się blask. - Z szelestem fioletowej, sięgającej podłogi peleryny odpłynęła na zaplecze.

Alyssa miała wrażenie, że znalazła się w strefie mroku. Jak to się dzieje, że przygnębiona Rosa miałaby zadowolić się układaniem bukietów, a zrównoważona Alyssa potrzebowała wróżki, by jej tłumaczyła, jak mężczyzna mógłby przywrócić blask jej oczom?

Postanowiła, że wieczorem zadzwoni do Rosy. Musi się postarać zminimalizować przepaść, która powstała między nimi, i naprawić stosunki, obecnie ograniczone jedynie do seansów spirytystycznych.

Westchnęła cicho, dołączyła do przyjaciół i przygotowała się do wywołania Króla, dziś już na poważnie. Po to, żeby naprawić stosunki z siostrą, bardziej niż kiedykolwiek potrzebowała królewskiej mądrości.

Jednak nawet dyspensa uzyskana od Elvisa nie pozwoli jej podążyć za Brettem w drodze do sławy i szczęścia. I czegoś jeszcze piękniejszego i bardziej ulotnego... czego nawet nie ośmieliła się nazwać.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Chcesz powiedzieć, że kontaktowałeś się z Jimem Morrisonem? - Brett zagrał na gitarze fragment „Come on Baby, Light My Fire”. Miał nadzieję, że uda mu się rozweselić kobietę, która miała być jego menadżerem jeszcze tylko przez dwie godziny, chyba że uda mu się ją namówić, by zmieniła zdanie. - Poważnie?

Spędzili z sobą noc, a jakoś wcześniej nie udało im się porozmawiać o seansie. Najpierw zdarli z siebie ubrania, potem Brett zagrał kilka piosenek. Dzięki temu mieli czyste sumienia i mogli powiedzieć, że trochę pracowali. A później znowu się kochali. I jeszcze raz.

Tak, do diabła! Oszalał na punkcie tej kobiety.

Jednocześnie miał wyjątkowy przypływ inwencji twórczej. Gdzie tylko się odwrócił, przychodziła mu do głowy nowa piosenka. Nigdy do tej pory nie trafiło mu się w życiu - zarówno osobistym, jak i zawodowym - nic wspanialszego od Alyssy.

- Wynika z tego, że sfingował swoją śmierć tylko po to, by kilka lat później wyciągnąć kopyta po jakiejś bójce w barze, gdzie stanął w obronie muzyki Doorsów. - Alyssa przez całe rano była zdenerwowana i prawie nie wypuszczała z rąk swoich notatek i telefonu.

- I wszystko to powiedziała wam tablica ouija? - Brett wciąż nie miał pewności, co powinien myśleć o tych spotkaniach bliskiego stopnia, ale przynajmniej Alyssa nie wydawała się traktować tego ze śmiertelną powagą.

- No co ty? - Rozejrzała się po sali balowej, którą organizatorzy wynajęli dla uczestników konkursu, żeby mieli gdzie złożyć sprzęt i rozgrzać się przed występem. Wokół nich muzycy stroili instrumenty wszelkiego rodzaju, od gitar basowych po dudy. Można było odnieść wrażenie, że wszyscy artyści na zachód od Gór Skalistych przybyli do kasyna „Golddiggers”, licząc na wygraną kontraktu na płytę. - Dusza Jima na chwilę zamieszkała w Madame Grimaldi i to ona mówiła w jego imieniu.

- Wasza wróżka wydaje się bardzo... hm... twórcza. - Zagrał akord z przeboju Elvisa „Wisiołek na szczęście”. Chciał zagrać ten utwór dziś wieczorem na cześć Alyssy, jego prywatnego biletu do sukcesu. Jednak Alyssa odrzuciła ten pomysł na rzecz „Za bardzo”.

- Wolimy uważać, że jest obdarzona niezwykłą intuicją. - Jej spojrzenie utkwione było w podwójnych drzwiach sali.

- Nie widziałaś jeszcze Rosy? - Brett wiedział, że wciąż o niej myślała. Strach o młodszą siostrę odbierał jej całą radość z konkursu, który zamierzał wygrać.

Przykro mu było patrzeć, jak pogrąża się w bolesnych wspomnieniach. Nie miał cienia wątpliwości, że powinna być w Los Angeles, robić interesy i inspirować muzyków do wytężonej pracy. Chociaż diabli by go wzięli, gdyby miała zmotywować kogoś innego w taki sam sposób, jak to zrobiła z nim.

- Nie. - Oderwała wzrok od drzwi i niecierpliwym gestem strzepnęła z jego koszuli nieistniejący paproszek. - A przecież od tylu dni bombarduję ją wiadomościami. Nie mam pojęcia, czy jest wściekła na mnie, bo zgodziłam się reprezentować ciebie, czy zawstydzona, bo odkryłam, że się zgłosiła do konkursu... - Wzruszyła ramionami. - Od dwóch lat w ogóle nie potrafimy się porozumieć.

Brett położył dłoń na strunach, powstrzymując ich drganie.

- Alysso...

- Tak? - Jej twarz o kształcie serca naznaczona była bólem, na czole pojawiła się głęboka zmarszczka.

Jej oczy były takie przepastne, kryło się w nich tyle niewykorzystanej mocy, by kochać i obdarzać miłością. Nawet nie potrafił sobie wyobrazić, jak by się czuł, gdyby swoje uczucia skierowała w jego stronę. Od tamtej chwili, gdy ich gorące oddechy zaparowały samochód, myślał o niej niemal bez przerwy.

W poprzednim etapie życia, jako analityk, działał ostrożnie i nie ryzykował. Jednak teraz był muzykiem, choćby miało to trwać jeszcze tylko kilka godzin. A Brett gitarzysta nie bał się ryzyka. Był zakochany w Alyssie, prawdziwej Alyssie razem z jej tabliczką ouija i całą resztą.

- Kogo dziś reprezentujesz? - Kciukiem obrysował delikatny łuk jej policzka i wsunął palce w ciemne, jedwabiste włosy. - Mnie czy swoją siostrę?

Wzniosła oczy do nieba.

- Nie mogę nie reprezentować swojej siostry. Ona też jest Renato. - Jej usta wygięły się w nikłym uśmiechu. - Wystarczy na nią spojrzeć. Ma moje oczy i nos, choć znacznie lepszy biust.

Mimowolnie skierował spojrzenie na jej piersi.

- To sprawa dyskusyjna. - Musiał załatwić to teraz, kiedy jeszcze miał jakieś argumenty, by ją przekonać. - Chodzi mi o to, że... żebyś nie zostawiała mnie teraz, kiedy najbardziej cię potrzebuję.

- Jestem gotowa. - Sięgnęła po tabliczkę z notatkami. Nosila ją z sobą przez cały dzień, biegając między salą balową, gdzie Brett się przygotowywał, a konferencyjną, w

której już występowali pierwsi uczestnicy konkursu. - Mam na widowni dwie szczyty z przemysłu muzycznego. Nie mogą się doczekać, żeby cię zobaczyć. Nasz seans zacznie się za godzinę, tuż przed twoim wyjściem na scenę. Przygotuję wszystko, ale potem zostawię Madame Grimaldi samą, żebyś mogła być blisko ciebie i...

- Nie to miałem na myśli. - Zdjął gitarę i objął Alyssę. - Nie chcę tylko, żeby występ Rosy tak cię wytrącał z równowagi. Skoro po tym, co przeszła, zgłosiła swój udział, to znaczy, że tego potrzebuje.

- To niestety nie poprawia mi nastroju - szepnęła z ustami przy jego ramieniu. - Nie zgadzałam się, żeby wróciła na scenę, a jej najwidoczniej tak bardzo na tym zależy, że zrobiła to za moimi plecami. Dziwisz się, że czuję się winna?

Przytulił ją mocno, żałując, że nie wie, co powiedzieć, by ją zwolnić ze złożonej obietnicy. Nie tylko ze względu na siebie, choć skłamałby, twierdząc, że mu na tym nie zależy. Tak bardzo by chciał, żeby zdołała naprawić stosunki z Rosą.

Wdychał cyfamonową woń, która ciągnęła się za nią, gdziekolwiek Alyssa szła, i nagle poczuł, jak przesuwa palcami po jego ramieniu, jakby coś rysowała.

Tatuaż Gracelandu.

- Nigdy nie spytałam, czemu zdecydowałeś się na ten rysunek. Jak dawno jesteś jego fanem?

- Prawdę mówiąc, największym fanem była moja mama. - Nie pamiętał samotnie wychowującej go matki, ale przypominał sobie jej głos, jak śpiewała piosenkę Elvisa, ubierając choinkę. - Zmarła na raka tuż przed moimi piątymi urodzinami.

Jej ręka zamarła, a po chwili Alyssa pochyliła się i delikatnie pocałowała go w ramię.

- Bardzo mi przykro.

- Jakiś czas później ciotka powiedziała mi, że mama zawsze chciała pojechać do Gracelandu, ale nigdy nie znalazła na to czasu. - Był pewien, że taka młoda kobieta musiała mieć znacznie więcej pragnień, ale to niespełnione marzenie było jedynym, o którym ciotka mu opowiedziała. - Dręczyło mnie bardzo, że nie udało jej się tego zrealizować.

Spojrzenie Alyssy stało się czujne.

- Nie zawsze możemy osiągnąć wszystko, czego pragniemy.

- Ale przynajmniej powinniśmy się o to starać. - Tę świadomość wypaliła w jego ciele igła, którą zrobiono mu tatuaż. - Zrobiłem go w dniu, kiedy porzuciłem świat finansów dla muzyki. I wcale nie jest ważne, czy osiągnę wielki sukces, jednak nie wrócę do domu, dopóki nie zrobię wszystkiego, co w mojej mocy. - Po raz pierwszy

Alyssa, ta bezceremonialna, wręcz bezczelna specjalistka od zarządzania talentami, nie miała absolutnie nic do powiedzenia. Brett postanowił wykorzystać sytuację. - Realizuj swoje marzenia razem ze mną, Alyssso.

Nie wiedział, czy jego słowa wywarły na niej jakieś wrażenie, bo w tym właśnie momencie podwójne drzwi otworzyły się i wśród marzących o wielkiej karierze uczestników konkursu przebiegł szmer zachwytu.

Do sali weszła Rosa Renato.

Choć w uszach wciąż jej brzmiała kusząca prośba Brett'a, wysunęła się z jego objęć i ruszyła w stronę siostry. Nie mogłaby rozważyć jego propozycji, nie omówiwszy jej wcześniej z Rosą.

Tylko jak miała to zrobić po tym wszystkim, przez co ona przeszła? Najpierw powinna jej wytłumaczyć, dlaczego zgodziła się pomóc Brettowi, a także wyjaśnić, jaki strach ją ogarnął na myśl, że po powrocie na scenę siostra znów ulegnie autodestrukcji.

- Rosa! - zawołała, torując sobie drogę łokciami wśród tłoczących się fanów siostry. W końcu stanęła na wprost niej.

Rosa kurczowo zaciskała dłoń na ręce wysokiego, szczupłego mężczyzny ubranego w koszulę w szkocką kratę. Kasztanowe, krótko ostrzyżone włosy wyglądały niewiele modniej niż kaczy kuper Jesusa Vargasa.

- To twój nowy chłopak? - Poczuli się głupio, bo w jej głosie zabrzmiało zdumienie. A przecież młody mężczyzna był bardzo przystojny, choć zupełnie nie wyglądał jak rockman, a tylko w takich Rosa gustowała. Najwidoczniej jednak teraz nie widziała świata poza swoim, jak go w myślach ochrzciła Alyssa, irlandzkim profesorem.

- Sean, poznaj moją siostrę Alysę. Siostrzyczko, bądź miła dla mojego męża, Seana Hallorana.

Wśród muzyków, którzy wciąż próbowali zwrócić na siebie uwagę Rosy, rozległy się wiwaty.

- Wyszłaś za męża? - Alyssa nie mogła zdecydować, czy czuje się zdradzona, czy też szczęśliwa. Wkurzona, że nikt jej nie pytał o zdanie, czy podekscytowana, że siostra znalazła tego jedyne.

- Nie złość się. - Rosa wsunęła się głębiej w opiekuńcze ramiona męża.

Rosa bała się, że będzie zła?

No tak! Zawsze próbowała chronić siostrę, ale wyglądało na to, że Rosa czuła się zastraszona jej bezwzględными metodami. Cóż, Alyssa zawsze umiała postawić na swoim...

O cholera...

Ogarnął ją wielki żal.

- Jak mogłabym się złościć o to, że jesteś szczęśliwa? - Pochyliła się, żeby uściskać siostrę. - Bo jesteś szczęśliwa, prawda?

Rosa wywróciła oczami i zignorowała pytanie. Jej zdaniem odpowiedź była oczywista. Sean cofnął się, żeby odsunąć fanów i dać siostrze odrobinę przestrzeni.

- Przepraszam, że nie odpowiadałam na twoje telefony - szepnęła Rosa, nie przestając tulić się do męża.

Po prostu się w nim zakochała, podczas gdy Alyssę dręczyły różne obawy... Dopiero w tym momencie przyszło jej do głowy, że pewnie je wyolbrzymiała.

- Myślałam, że się pogniewałaś, bo reprezentuję Brett. - Znużona czekaniem na rozmowę z Rosą, kilka dni temu próbowała wyjaśnić swoje motywy, nagrywając się na automatyczną sekretarkę.

- Pogniewałam? - Spojrzenie Rosy powędrowało ponad głowę Alyssy tam, gdzie stał Brett. - To cudownie, że wróciłaś do muzyki. Przez te dwa lata czułam się okropnie, bo z mojej winy wszystko ci się zawaliło. Wiem, że nie byłam najlepszą siostrą. Tak bardzo cię rozczarowałam...

Oczy Alyssy wypełniły się łzami.

- Nigdy mnie nie rozczarowałaś. Nigdy. Myślałam, że jesteś wściekła na mnie, bo zmusiłam cię do porzucenia sceny. Za każdym razem, gdy zaczynałyśmy rozmawiać, ty nagle milkłaś. Bałam się cię denerwować, bo wiem, że stres może wywołać zaburzenie łaknienia... A niech to! Tak bardzo mi przykro...

Przytuliły się z płaczem, nie zwracając uwagi na to, co się dzieje wokół nich, a szwagier Alyssy bardzo się starał, żeby nikt się do nich nie zbliżał. Alyssa szeptała o swojej obietnicy i tłumaczyła, skąd wzięła się obawa, że siostra ma do niej żal. Rosa mówiła o presji, której się poddała, dążąc do sukcesu, i o tym, jak terapia oraz układanie bukietów pomogły jej zaakceptować siebie.

- Ale przecież bierzesz udział w konkursie. To chyba znaczy, że chcesz wrócić do śpiewania, tak? - Alyssa musiała wszystko wyjaśnić do końca. Przyrzekła sobie, że od tej pory nie będzie już polegać na przeczuciach.

Jeżeli Rosa naprawdę zamierza wrócić do śpiewania, trzeba będzie zrezygnować z seansu, pomyślała. Tylko czy Brett to zrozumie?

Serce jej się ścisnęło. Wiedziała, że Brett ucieszy się z takiego wyzwania. Od początku chciał wystąpić bez żadnych sztuczek. Był uczciwym, rzetelnym facetem o wspaniałych zasadach.

I dlatego tak bardzo potrzebował przebiegłego menadżera.

Jednak nie kosztem Rosy.

- O mój Boże, nie. Nie przyszłam tu, żeby wygrać. - Rosa przyciągnęła do siebie Seana, który mrugnął do niej, po czym pocałował ją w czubek głowy. - Mój terapeuta zasugerował, że powinnam stanąć twarzą w twarz ze swoimi demonami. Teraz, gdy zrobiłam takie postępy w leczeniu, muszę mieć pewność, że przeszłość nie będzie mną więcej rządzić. Jeśli zdołam zaśpiewać przed publicznością i nie zemdleję, zgłoszę się do prowadzenia chóru kościelnego. Muszę żyć normalnie i wykorzystać głos do czegoś, co nie prowadzi do szaleństwa.

O cholera...

Rosa wcale nie chciała wygrać. I właśnie usunęła z jej drogi wszelkie przeszkody. Teraz Alyssa mogła realizować każde marzenie, jakie jej tylko przyszło do głowy. Graceland! Nadchodzę!

Najpierw jednak koniecznie musiała porozmawiać z Brettem.

- Nie wychodź zaraz po występie, dobrze? - zwróciła się do Rosy. - Mój przyjaciel może dziś potrzebować pomocy.

Miała tylko nadzieję, że będzie tego chciał. I co ważniejsze, że nadal będzie jej pragnął... razem z zaburzonym ilorazem inteligencji i całą resztą.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Przez siedem dni z rzędu Brett budził się, słysząc „Nic nie poradzę, że się w tobie zakochałem”, które dźwięczało mu w głowie. Zbieg okoliczności? W żadnym razie.

Szkoda, że był takim bęcwałem i zauważył to dopiero wtedy, gdy dźwięki największego miłosnego przeboju Elvisa zagłuszyły tony „Heartbreak Hotel”. Jego związek z Alyssą poszedł z dymem, bo nie potrafił okazać zdecydowania, kiedy jeszcze miał okazję. Mógł powiedzieć, że wariuje na jej punkcie. Że zakochał się do szaleństwa, aż kręci mu się w głowie, a w uszach wciąż ma dźwięki starych przebojów Elvisa.

A tymczasem zachował się jak ostatni tchórz. I jeszcze śmiał zarzucać jej, że nie próbuje realizować marzeń...

Podniósł gitarę i ruszył na poszukiwanie Alyssy. Musiał z nią porozmawiać jeszcze przed występem. W pomieszczeniu, gdzie roiło się od fanów, panowała atmosfera zabawy i trudno było się poruszać. Zanim dotarł do drugiej części sali, gdzie wcześniej widział Alyssę rozmawiającą z siostrą, konferansjer zapowiedział Rosę Renato.

Wiedział, że Alyssa nie będzie chciała przegapić występu siostry, więc podszedł bliżej sceny. Rozglądał się, próbując odszukać ją w tłumie. Minał biegających w pośpiechu kelnerów i skierował się w stronę krzeseł pośrodku centrum konferencyjnego, okrążając stoiska z pamiątkami.

Tak, był w niej zakochany.

W końcu ją dostrzegł. Stała tuż przy podium, wpatrując się - tak jak reszta widzów - w Rosę. No, może poza nim, bo dla niego istniała tylko jedna z sióstr Renato.

Musiała poczuć na sobie jego wzrok, bo zerknęła za siebie i ich spojrzenia się spotkały.

Można powiedzieć, że to intuicja. Albo karma. Zwierzęca żądza. Zresztą jakie to ma znaczenie? Niech się nazywa, jak chce. To była miłość od pierwszego wejrzenia, chociaż tamtego dnia, gdy się poznali, był tak otumaniony, że nie zrozumiał, co się dzieje.

Chciał z nią porozmawiać. Musiał jej natychmiast powiedzieć, że jest dla niego ważniejsza, niż wszystkie konkursy, nagrody czy kariera. Kiedy jednak do niej podszedł, położyła mu palce na ustach.

- Mam ci coś ważnego do powiedzenia. - Czekwała chwilę, jakby spodziewała się, że zechce ją powstrzymać, ale Brett tylko skinął głową. - Nie mam stuprocentowej pewności, czy dzisiaj wygrasz. - Stała na palcach i szeptała mu do ucha. To, co chciała powiedzieć, było przeznaczone wyłącznie dla jego uszu. - Jednak chcę, byś wiedział, że wierzę w ciebie. Możemy sprawić, że z tym zwycięstwem czy bez niego, zrobisz wielką karierę. Musisz więc zdecydować, czy chcesz tak właśnie realizować swoje marzenia.

Całkiem zbity z tropu, odchylił się, żeby na nią spojrzeć. W jej oczach błyszczała szczerość.

- Mówisz poważnie... - Miał wrażenie, że serce wyskoczy mu z piersi. Wierzyła w niego. Chciała z nim jechać do Los Angeles. - Chcesz mnie reprezentować?

- Chcę robić z tobą znacznie więcej. - Z uśmiechem pogłaskała go po policzku. - Ale mogę równie dobrze zacząć od tego, że będę twoim menadżerem.

Rozległy się burzliwe oklaski i przez chwilę Brettowi wydawało się, że cały świat cieszy się razem z nim. Był prawdziwym szczęściarzem, mając u swego boku taką kobietę jak Alyssa.

- Kurczę, chcę wygrać. - Zajęty Alyssą i tym, co było między nimi, trochę później niż inni dołączył się do oklasków dla Rosy. - Jednak pod warunkiem, że to nie wpłynie na twoje stosunki z siostrą.

W odpowiedzi uśmiechnęła się tylko i raptem pobiegła w drugą stronę. Patrzył za nią, nie rozumiejąc, co się dzieje.

Drapiąc się w głowę, zastanawiał się właśnie, o co jej chodzi, gdy konferansjer zapowiedział jego występ. W tym momencie uświadomił sobie, że wciąż nie wyznał jej miłości.

Cóż, nie było na co czekać.

Wskoczył na scenę i uderzył w struny, żeby rozruszać palce. Nieprawda. To miało być przygotowanie do spędzenia reszty życia z Alyssą.

Nie miał pojęcia, czemu nagle nabrała takiej wiary w niego, ale tym zajmie się później. Ostatecznie był przecież analitykiem finansowym, więc będzie umiał to sobie wyliczyć. Jednak w tym momencie był gwiazdą rocka, dlatego postanowił zostawić to przeznaczeniu.

Oraz muzyce.

- Tę piosenkę dedykuję Alyssie Renato, kobiecie, w której nie mogłem się nie zakochać. - Nie był pewien, czy pisk na widowni wydały jakieś fanki, widząc w nim naśladowcę Elvisa, czy może kobieta, do której kierował swoje słowa.

Teraz jednak zależało mu tylko na tym, żeby zaprezentować się jak najlepiej. Musiał dać z siebie wszystko, skoro zadedykował występ najbardziej wyjątkowej kobiecie w jego życiu.

Kiedy Brett Neale, wschodząca gwiazda rocka, zaczął śpiewać „Za bardzo”, Alyssie i wszystkim kobietom na sali nogi ugięły się w kolanach z wrażenia.

A to był dopiero początek.

Alyssa, która wciąż miała w uszach jego wyznanie, dała znak Madame Grimaldi, żeby zaczęła seans. Z tyłu sali, gdzie ustawiony był stolik, siedziało tylko kilka osób, ponieważ wszyscy oglądali Bretta. O to zresztą chodziło, ponieważ zgodnie z planem kryształowa kula Laury wyczarowała właśnie wspaniałą elektroniczny hologram - wizerunek śpiewającego Elvisa, który pojawił się na scenie tuż obok Bretta. Męczyły się nad tym trikiem przez całą noc, ale lepszego efektu nie można było sobie wymarzyć.

Publiczność wpadła w entuzjazm. Kątem oka Alyssa dostrzegła, że obaj ważni przedstawiciele przemysłu muzycznego sięgają po telefony i podniesionymi w górę kciukami dają jej sygnały. A więc bez wątplenia jeszcze tego wieczoru Brett powinien dostać dwie całkiem niezłe propozycje.

Wokół członków „Spotkań z Presleyami” tłoczyli się rozemocjonowani reporterzy. Przy scenie raz po raz błyskały flesze skierowanych na Bretta aparatów. Takiego szału nawet Alyssa nie przewidywała. I chociaż wiedziała, że Brettowi bardziej zależy na sztuce niż sławie, poczuła ulgę. Teraz mogła mieć pewność, że dzięki takiemu sukcesowi już zawsze będzie mógł grać swoją ukochaną muzykę.

- To był cholernie dobry numer, siostrzyczko. - Podekscytowana Rosa ominęła reporterów i stanęła obok Alyssy, trochę z boku, żeby nie znaleźć się w centrum uwagi.

- Bo to niesamowity facet. - Objęła siostrę. Było z czego się cieszyć. Tyle wspaniałych rzeczy wydarzyło się w jej życiu. Nowy mężczyzna. Nowy szwagier. I siostra, która wreszcie odnalazła szczęście. - Czy zdajesz sobie sprawę, że Elvis opiekuje się nami już prawie trzydzieści lat?

- Wygląda na to, że zatroszczył się również o Bretta Neale'a. - Rosa wskazała na niego. Właśnie bronił się przed napierającymi dziennikarzami, fotoreporterami, kamerami telewizyjnymi i setką omdlewających kobiet.

Alyssa poczuła dobrze znany przypływ adrenaliny. Uwielbiała pracę w biznesie muzycznym, ale dzisiaj chodziło o coś więcej... o miłość do mężczyzny, który był w centrum tego wszystkiego.

I tym razem nie miała na myśli Elvisa.

Napotkała badawcze spojrzenie Bretta. Szukał w jej oczach odpowiedzi. Znalazł ją i teraz przekazywał to, co już oświadczył całej widowni.

- Muszę mu pomóc. - Zostawiła siostrę w kompetentnych rękach Seana Hallorana i przepychając się przez tłum, ruszyła w stronę mężczyzny swoich marzeń.

Wszystko zniknęło za mgłą, gdy rzuciła się w ramiona Bretta, ofiarowując mu serce i duszę. Pocałunek, którym to przypieczętowała, zarejestrowało mnóstwo aparatów. O tak... Z całą pewnością realizowała swoje marzenia. A przecież to był dopiero początek.

Brett odsunął się, spojrzał jej w oczy i pociągnął w głąb kiosku z obrazami na aksamicie. Za wizerunkiem Króla naturalnej wielkości udało im się skraść kilka chwil w samotności.

- Zdajesz sobie chyba sprawę, że po tym, kiedy zakochałem się od pierwszego wejrzenia, a teraz na scenie otworzyłem serce, nie będę już mógł pracować jako analityk. - Wsunął dłoń w jej włosy i owinął jeden lok wokół palca. - Ktoś, kto zarabia na życie, pracując z kalkulatorem, nie może zachowywać się tak nieodpowiedzialnie.

Czuła, że zaraz utonie w jego niesamowitych oczach. Elvis miał niewiarygodnie błękitne oczy, lecz to Brett był rzeczywistym, żywym, autentycznym ucieleśnieniem marzenia całego życia. Chociaż serce waliło jej jak młot, usłyszała konferansjera, który zamierzał ogłosić zwycięzcę konkursu.

- Na twoje szczęście te z nas, które bawią się kryształowymi kulami, również lubią ryzyko. Jestem do szaleństwa zakochana w tobie, Bretcie Neale'u.

- Na tyle, żeby pojechać ze mną do Los Angeles? - Przesunął ręce niżej i przyciągnął do siebie jej biodra.

- Na tyle, skarbie, że nie będę sobie zawracała głowy pakowaniem. - Skubnęła wargami jego ramię. Pragnęła znaleźć się z nim sama i powiedzieć mu, jak bardzo jest wdzięczna za to, że namówił ją, by została jego menadżerem. Jego kochanką. A któregoś dnia być może jeszcze kimś więcej.

Wszystkie obrazy na aksamicie zatrzęśły się, gdy reporterzy próbowali dostać się do ich kryjówki. Na scenie odczytano już nazwisko zwycięzcy, jednak Brett nie śpiesząc się, muskał jej usta pocałunkiem.

- Po co komu ubrania, gdy się żyje miłością? - Wsunął dłoń pod bluzkę i dotknął jej pleców.

Przeniknęła ją fala zmysłowej rozkoszy i prawie nie słyszała narastających krzyków fotoreporterów, pytających, czy Brett wyjdzie odebrać nagrodę.

Boże, wygrał Dziedzictwo Elvisa!

Piszcząc z radości, zarzuciła mu ręce na szyję i mocno uścisnęła. Za chwilę wepchnie go na scenę, żeby przyjął nagrodę i mógł się nacieszyć zwycięstwem. Najpierw jednak chciała szepnąć mu coś na ucho:

- Jak fajno! Tej nocy w moim łóżku zagości najprawdziwszy idol!



RS